

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Denie jenia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się
nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i za-
wiera na stronach dodatkowych:

Str. 8—10 Kolejną na Jungfrau, przez dr. A. Lewickiego.
Dział ekonomiczny.

W odcinkach:

„Apollo i Dyonizos“, przez dr. Tadeusza
Sobolewskiego.

„Kuna“, przez Kazimierza Zdziechowskiego.

„16—17 Sport, przez Kł.

Kąciki humorystyczne — między inseratami.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 21 ark. powieści
p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a,
tłumaczy: Felicya Popławska.

W sprawie katastrofu narodowego.

Notując wezwanie nasze z przed paru dni do
gruntowniejszego jeszcze w przerwie obecnej sesji sejm-
owej rozważenia przez polityczne nasze stronnictwa
sprawy katastrofu narodowego, podnosi „Czas“ wątpli-
wość, czy zastosowanie do ordynacji wyborczej kata-
stru narodowego, w konsekwencji swej nie spowoduje
z czasem podziału również wszelkich władz i instytucji
krajowych na ruskie i polskie oddziały.

Pytanie to niewątpliwie ważne. I bodaj czy obawa
w niem wyrażona nie jest główną przyczyną, która po-
wstrzymuje dotychczas większość Sejmu od zdecydowa-
nego oświadczenia się za katastrofem.

Boć niewielu chyba jest takich, coby, zahipnoty-
zowani frazesem o bratnich narodach, polskim i ruskim,
ludzili się jeszcze nadzieją pozyskania dla nas zgod-
nego ich pojęcia szerszych warsiw ludu ruskiego.

Natomiast faktem jest, że ani dwumanda-
towe okręgi, ani odrębne z polską wię-
kszością okręgi nie są w stanie zapewnić
całej ludności polskiej wschodnich po-
wiatów własnych przedstawicieli w sejmie.
W obu wypadkach znaczna ilość polskiego ludu,
przydzielona do ruskich okręgów, będzie politycznie za-
przepaszczone, będzie zmuszona wybierać między ru-
skimi tylko tej czy innej partii kandydatami.

Jeżeli więc kto liczy nawet na zdobycze wybor-
cze wśród Rusinów — toć musi on się zastanowić, czy
wolno nam dla tych zdobyczy oddawać na łup dema-
gogii ruskiej tysiące włościan polskich? I niewątpliwie
każdy, kto dalej w przyszłość patrzy, — odpowie: nie
wolno! Bo siła nasza narodowa przedewszystkiem od

stanu uświadomienia politycznego polskiego ludu za-
wisa.

Ale możność skupienia się całemu ludowi polskie-
mu pod polskim sztandarem, da jedynie katastrof naro-
dowy. Argument to — decydującego znaczenia. Chyba,
żeby istotnie, jak się tego „Czas“ obawia, narodowy
kataster wyborczy groził następnie utrakwizacją wszel-
kich instytucji krajowych.

Ale należy sobie przecież zdać z tego sprawę, że
w każdym razie bez względu na to, jaką będzie ordy-
nacja wyborcza, czy oprze się ona na zasadzie kata-
stru narodowego, czy na jakiej bądź innej, zawsze Ru-
sini żądać będą podziału Rady szkolnej krajowej na pol-
ski i ruski oddział, wydzielania dla się stanowisk w na-
miestnictwie, w Wydziale krajowym, nawet podziału ad-
ministracyjnego Galicji — bo żądają tego wszystkiego
już oddawna, a możność ziszczenia się tych ich żądań
od dwóch tylko zależy czynników, od stosunku naszych
sił w kraju do siły ruskich stronnictw i od znaczenia
naszego w państwie.

Jeśli siły nasze osłabną, jeśli państwo przestanie się
z nami poważnie liczyć, wtedy spełnią się żądania ru-
skie. W przeciwnym razie pozostaną one hasłami agi-
tacyjnymi wiecowych mówców ruskich, jak są dotych-
czas.

Że narodowy katastrof wyborczy nie osłabi samo-
wiedzy narodowej naszych mas ludowych — lecz ją
wzmocni, że gwarantując z góry stosowną ilość repre-
zentantów polskiej ludności wschodnich powiatów kraju,
nie osłabi — lecz zwiększy naszą siłę w Sejmie, a na-
tomiał zamknie drogę dla dezorganizujących myśl po-
litycznego polskiego włościaństwa wpływów przedwy-
borczej demagogii ruskiej, pozbawiając polskie głosy
wszelkiej dla ruskich stronnictw wartości — to jest chy-
ba jasne. Nie trudno też zrozumieć, że ograniczenie
terenu walk wyborczych do współzawodnictwa ruskich
między sobą stronnictw, osłabi ogromnie rozpęd agi-
tacji ruskiej w budzeniu do nas nienawiści.

Ale co bodaj najważniejsze, narodowy kata-
ster wyborczy wzmocni nas znakomicie
w stosunku do rządu. Rząd straci ten
tak silny przeciwko nam atut, jakim jest dziś w jego
ręku wpływ na wybory, wpływ, który dotychczas
na naszą wywierał korzyść, ale który mógłby również
przeciwko nam zwrócić.

W razie zaprowadzenia katastrofu narodowego zale-
żałoby od rządu co najwyżej, czy przejdzie w danym
okręgu polski konserwatysta, polski demokrat czy pol-
ski ludowiec. Nie byłby on jednak mocen żadną miarą,
przy największej presji, zmniejszyć ilości polskich manda-
tów. A przecież, jeśli dziś ludowcy po za obozem na-
rodowym stoją, jeśli dziś mandaty przez nich zdobyte
musimy uważać za stracone dla nas, jak gdyby je Ru-
sini zdobyli — to wątpić nie można, że stan taki długo

nie potrwa. Albo ludowcy wstąpią w ciągu lat kilku
do Koła, albo masy włościańskie się od nich odwrócą,
bo wśród nich samych dojdzie na tym punkcie do
rozłamu; wzmagająca się praca narodowa po wsiach
nie pozostaje bez wpływu i na czytelników „Przyjaciela
Ludu“.

Wyborczy katastrof narodowy, wzmacniając poczu-
cie narodowe ludności polskiej wschodnich powiatów,
chroniąc ją w zupełności od majoryzacji ze strony Ru-
sinów, a nasz stan posiadania politycznego od możli-
wych nań zamachów rządu, gdyby kiedykolwiek miał
się on przeciwko nam zwrócić, wzmacnia siłę naszą
i w kraju i w państwie na tyle, że bez naszej zgody,
a tem mniej wbrew nam żadna zmiana w politycznej
organizacji kraju dokonana nie będzie.

Mamy nadzieję, że wyjaśnienie to rozwieje obawy
„Czasu“ i związanych z nim sfer politycznych.

„Austria i Węgry“ zamiast „Austro-Węgier“.

Stanowisko bar. Becka zachwiane u dworu.

Tak twierdzą „Lidove Noviny“.

Wiedeń, 18 października.

(A) Poseł dr. Stransky posiada własny dziennik.
„Lidove Noviny“ w Bernie na Morawach. Jest to oręż,
oddający szanownemu posłowi usługi nieocenione w wal-
kach parlamentarnych. Z jego pomocą trzyma przeci-
wników w korbach należytych. Może stać się każdemu
gabinetowi podwójnie nieprzyjaczny: raz w parlamen-
cie, jako ostry mówca opozycyjny; powtóre, na szpal-
tach dziennikarskich, gdzie od artykułu wstępnego do
depeszy z Wiednia łatwo mu wygrać całą gamę ostrych
ataków antyministryalnych. A gdy wymaga taktyka,
milczy. I w Izbie i w gazecie. Albo tylko w Izbie,
podczas gdy gazeta odstrzeliwa się średnim kalibrem...

Obecnie dr. Stransky jest coraz bardziej opozyji-
nym. Niektórzy twierdzą, że na złość dr. Kramarzowi
„Lidove Noviny“ zaczynają strzelać grubymi pociskami
w stronę gabinetu bar. Becka.

Opowiadają one taką historję.

„Do ustępstw prawnopaiństwowych na rzecz Wę-
grów dołączano także i to, że w przyszłości miano za-
wierać traktaty państwowe wyraźnie w imieniu Au-
stryi i Węgier. Termin „Austria i Węgry“
miano zachować dla wszystkich wspólnych
aktów państwowych. Bar. Aehrenthal oświadczył prze-
cież, gdy mu przedłożono ów układ, że nigdy na niego
nie przystanie. Jego zdaniem, był to stanowczo krok
niestosowny, że uradzono tak ważną nowość bez wie-
dzy i bez poprzedniego zezwolenia korony. Zaraz po-

lub 1885 — a więc po czas powstania ostatnich ksiąg
Zaratustry — nie odcina się zresztą wyraźnie od na-
stępnego, w którym Nietzsche wraca do namiętnego
mystycyzmu okresu młodości. Pod wpływem za-
znajowania się z ideami Gobineau wsuwa się w roz-
ważaniu problemu etycznego etniczny punkt widzenia,
imperyjalizm indywidualny przemienia się w rasowy, po-
wstaje nauka o t. zw. moralności panów i niewolników.
W krótkości całość przemian Nietzschego daje się ze-
brać w krótkiej formule: „Mimochoodem słuchał Apolli-
na, stale odpierał Sokratesa, ostatecznie poddał się
Dyonizosowi“.

Książka p. S., przeprowadzając drobiazgową anali-
zę, stanowi cenny nabytek w literaturze nietzscheanizmu,
zwłaszcza o ile dotyczy pierwszej romantycznej epoki
Nietzschego. Posiada pewne zasadnicze wady. Najważ-
niejszą z tych ta, że autor sam stale pozostaje na sta-
nowisku apollińskim, skutkiem czego dyonizyjskie zwroty
myśli Nietzschego spotykają się u niego nietylko z ostrą
krytyką, ale wprost z ubolewającym potępieniem, przy-
kładając tu częstokroć niesłusznie piętno chorobliwo-
ści. Krytyka staje się częstokroć nieuzasadnioną, a to
wszystko z powodu, że „jedynie apollińskie tendencje
wydają mu się jasnymi stronami systemu“.

Rozszerzenie pola widzenia uchroniłoby go niewątpli-
wie od n. p. nieuzasadnionego przypisywania ataków
Nietzschego przeciw petytaryzmowi tylko „dionizyjskiemu
zaślepieniu“ — gdyż Nietzsche utylitaryzm etycznego
w sensie filozofii angielskiej nigdy nie przyjął, a dalej od
zarzutu rzekomej niekonsekwencji, tkwiącej w potępieniu
ideału ascetycznego chrześcijańskiego i wynoszeniu apolliń-
sko-stoickiego. Wytlómaczenie tej niekonsekwencji tkwi już
w słowach Nietzschego, określających swe pojęcie ascety-

Apollo i Dyonizos.

Apollo und Dionysos, kritische Studie über Friedrich
Nietzsche von Ernest Seillière. Wacław Berent: Źródła
i ujścia Nietzscheanizmu).

I.

Wiadomo, że Nietzsche znalazł w sztuce greckiej
twa odrębne pierwiastki, które nazwał apollińskim i
dionizyjskim. Odpowiednio też odróżnił apollińską sztukę
marzenia, do której należy sztuka plastyczna, od
dionizyjskiej sztuki upojenia, jaką jest przedewszystkiem
muzyka. Odszukał wreszcie harmonijne połączenie obu
tych popędów twórczych w tragedji greckiej „dziele
sztuki zarówno apollińskim, jak dionizyjskim“.

Rozróżnienie to zaczerpnięte początkowo ze sfery
estetycznej, stało się rychło u Nietzschego ogólnem,
rozciągnęło się na całość ludzkiej kultury, a przede-
wszystkiem przeniosło się w dziedzinę zagadnień ety-
cznych, kryjąc za sobą prawie, że metafizyczne skła-
dniki życia.

Cóż symbolizują oba te bóstwa?

Apollo leczy, łagodzi, wprowadza ład, nadaje
prawa, określa granice sfery jednostki, uczy umiarko-
wania, jest ojcem układu społecznego i moralności na
nim opartej.

Dyonizos jest bóstwem bujnych sił przyrody,
namiętnych szalów, upojnych zlewań się z całością
natury.

Słowem apollińskim będzie wszystko to, co ja-
sne, skończone, harmonijne, rozumem opiewane, dyo-

nizyjskiem, co instynktowne, z wybuchu płynące, żywio-
lowe, wybiegające w nieskończoność.

P. Seillière w książce, którą mam przed sobą,
przełożonej, nawiasem mówiąc dość ciężko z oryginału
francuskiego na język niemiecki i wydanej staraniem
„Gobineau-Vereinu“ zajął się przedstawieniem, jak oby-
dwa te pierwiastki ważyły się w duchowym życiu
Nietzschego i wpływały kolejno na kształtowanie się
jego poglądu, zwłaszcza na zagadnienia etyczne.

„Odmienne pojęcia życiowe — powiada autor —
odslonięte mu najpierw przez historję grecką, z których
jedno ujął rozumem i swym zmysłem logicznym, drugie
zaś podtrzymywał chorymi nerwami i chorobliwą mocą
wyobraźni, mając odąd bezustannie wieść w nim spór,
jakby działające osoby w tragicznym dramacie jego
życia“.

Autor rozróżnia trzy etapy w życiu Nietzschego.
Pierwszy zabarwiony mistycznym romantyzmem, epoka
wpływu Schopenhauera i Wagnera, gorące potępienie
Sokratesa, jako tego, który swym racjonalizmem
uśmiercił grecką tragedję, pojęcie nadczłowieka jako
romantycznego geniusza — pierwszy okres dionizyjski,
kończący się z datą pierwszych przedstawień w Beyreucie,
przypadającą równocześnie z przelotem bolesnych
rozzarowań. Potem krótki czas apollińskiej reakcji, po-
zytywnego ochłonięcia. Skłonność ku angielskiemu uty-
litaryzmowi, wcztywanie się w moralistów francuskich
XVII i XVIII wieku.

Zajęcie się problemem moralności, indywidualny
imperyjalizm o zakroju stoickim, ugruntowany na „woli
mocy“, której genezy, wedle autora, szukać należy
w „miłości mocy“ Hévetiusa.

Okres ten trwa krótko, mniej więcej do r. 1884

tem bar. Aehrenthal udał się do cesarza i poinformował go o całej sprawie. Dodał też, że według jego zdania taki układ jest niemożliwym. Równałby się pierwszemu krokowi, prowadzącemu ku rozpadnięciu monarchii. Nawet zasada trójprzymierza doznałaby szwanku skutkiem owej nowości prawno-państwowej. Gdyby mimo to Jego Cesarska Mość raczył udzielić sankcji owemu układowi, wówczas baron Aehrenthal jako minister spraw zagranicznych nie mógłby przyjąć odpowiedzialności za ów krok. Poprosiłby zatem ewentualnie o dymisyę.

Cesarz się zdziwił mocno. Nic bowiem nie wiedział o całej sprawie. Podzielił natychmiast pogląd bar. Aehrenthala. Co więcej, zdziwienie cesarskie przeobraziło się w gniew uzasadniony. Zawiadomił ministra spraw zagranicznych, iż już przedtem wyraźnie oświadczył prezesowi gabinetu Wekerlemu, że nigdy a nigdy nie zezwoli na taką zmianę tytułu państwowego. Dr. Wekerle przybiecał także, iż nie będzie obstawał przy owym żądaniu. Gniew cesarski przeszedł w oburzenie. I naprawdę owo oburzenie, a nie choroba jest powodem, iż dotychczas cesarz nie przyjął na posłuchaniu ani Wekerlego, ani bar. Becka.

Warto jeszcze dodać, iż baron Aehrenthal zapewnił sobie w tej sprawie także i zgodę następcy tronu. Złowieszczy układ musiał spaść z porządku dziennego. Zamiast owego układu zrobiono Koszuthowi inne ustępstwo. Boć to Koszuth był właściwym inspiratorem owego układu. Treść nowego ustępstwa pokrywa tajemnicą. Skutkiem owej historii stanowisko barona Becka na dworze doznało niemałego wstrząśnięcia.

Dzienniki wiedeńskie informację „Lidovych Novin” piętnują mianem plotki rozmyślnie skłamaną.

Posel dr. Stransky chce spreparować w Izbie poselskiej atmosferę dla ugody wrogą. W każdym razie niechętną. „Lidove Noviny” od paru dni pracują w tym kierunku systematycznie.

Trudno rozstrzygnąć ze ścisłością matematyczną, kto ma słuszość: „Lidove Noviny” czy prasa wiedeńska, zarzucająca kłamstwa temu dziennikowi.

I my przecież uważamy opowiadanie „Lidovych Novin” za nieprawdopodobne. Możliwe jest, że dr. Wekerle wystąpił z podobnym żądaniem. Skoro istnieje armia „cesarska i królewska” — rozumowali Wekerle i Koszuth — dlaczego zamiast „Austro-Węgier” nie miałyby powstać „Austria i Węgry”. Wątpimy przecież bardzo a bardzo, by baron Beck przystał na owe żądanie. Baron Beck jest wybitnym znawcą prawa państwowego. Studiowaniu zagadnień prawno-państwowych zawdzięcza karierę wybitną. Dzięki owym studiom wybrano go na nauczyciela następcy tronu. Wielki zaszczyt! A zarazem sposobność do zaprezentowania dodatniego zdolności, zmysłu politycznego, wiedzy, znajomości spraw państwowych.

Opowiadają o nim, że dzięki znajomości zagadnień prawno-państwowych umożliwił arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi małżeństwo z hrabianką Chotek. W świetnie opracowanym memoriale udowodnił, że następca tronu może wejść w związek morganatyczny bez potrzeby zrzekania się praw do korony.

I taki prawnik, biegły właśnie w dziedzinie prawa państwowego, dokładny znawca nastrojów dworskich, poinformowany o postawie korony i następcy tronu wobec uroszczeń konstytucyjnych węgierskich, miałby bez woli i wiedzy monacha zawierać z gabinetem buda-peszteńskim układ, wywracający do góry nogami podstawę prawno-państwową, zasadniczą ugodę z 1867 roku.

Ubliżyłby inteligencji barona Becka każdy, kto podejrzywałby, że „Lidove Noviny” napisały prawdę...

zy: „Stworzyć sobie drogą każdego rodzaju ascezy przewagę i pewność w kierunku siły woli — jestto jedna ze zasad, mocą których utrzymuje się stara rasa. Należy przeto ascezę sprowadzić do naturalności, i dać jej jako zadanie: nie zaprzeczanie życiu, ale jego potęgowanie; stworzyć z niej gimnastykę woli”.

A drugą wadą równie doniosłą w skutkach, to brak zupełnego przeniesienia się w duchową sferę Nietzschego.

„Nigdy — powiada autor — filozofia nie była bardziej wyrazem pewnego temperamentu, echem nieświadomym i bezwolnym dalekich głosów, podnoszących się z głębi duchowej istoty.

Książki moje — mówił Nietzsche — są wiersz za wierszem książkami przeżytemi z nowych dziedzin życia”.

Jednakowoż świadomość tego nie towarzyszyła stale autorowi. Ustrzegłaby go może była we wielu razach od daremnych wytknięć sprzeczności, takich jak np. zachwalanie religii i jej potępienie — którą sam Nietzsche wyjaśnia w 61 i 62 aforyzmie „Genealogii moralności” lub rzekomo zawierającą się w apollinijskim opanowaniu się „panów” w stosunku do siebie i dyonizejską żywiołową rzutnością na zewnątrz itp.

Stąd też rwą się coraz bardziej punkta stykowe między autorem a omawianym przedmiotem — zwłaszcza w części drugiej. Ta też część książki jest najsłabszą.

II.

Z linych założeń wyszedł i ku innym celom zmierzają p. Berent. Książka to chaotyczna, pisana wybuchowo, bez ułożenia harmonijnej linii myśli, częstokroć

Historyczny dzień.

Budapeszt, 16 października.

(cz) Już wczesnym rankiem zbierały się tłumy około gmachu parlamentu węgierskiego, aby o ile możności jak najprędzej móc się dowiedzieć o rzeczywistych warunkach zawartej ugody, jakoteż o wniesieniu przez ministra spraw wewnętrznych hr. Andrássy'ego przedłożenia o upragnionych rękojmiami konstytucyjnych, które po długich zwlekaniach zdołały wreszcie uzyskać uprzednią sankcję monarszą i niezadługo wejdą w życie ku niezmiernej radości miłującego swą konstytucję narodu madziarskiego.

Kuluary przepelnione. Już dawno nie gościły one tylu posłów i dziennikarzy, co w dniu dzisiejszym. Na wszystkich twarzach widać niezmiernie ożywienie i zderowanie. Otwarcie posiedzenia opóźnia się, jak powiadają, z tego powodu, iż prezydent Justh nie chce zgodzić się na życzenie Wekerlego, który prosi go o zmianę porządku dziennego, to jest o przesunięcie wyborów do wydziałów na koniec rozpraw, a rozpoczęcie od przedłożeń ministerjalnych. Justh, jak zwykle nieublagany, ani myśli ustąpić, ale skoro członkowie gabinetu przekonują go, że w wiedeńskim parlamencie baron Beck wystąpi zaraz na początku posiedzenia, a nie ładnie byłoby, gdyby Węgrzy spóźnili się o parę godzin z ogłoszeniem tajemnicy, srogi prezydent daje się wreszcie uprosić i rozpoczyna swą czynność od udzielenia głosu hr. Andrássy'emu.

Minister spraw wewnętrznych ma zadanie niezwykle łatwe, to też staje przed posłami z miną bohaterskiego tenora, który wie, że za odśpiewaną arję musi otrzymać grzmot oklasków. Rzeczywiście krótkie jego oświadczenie witają sympatyczne okrzyki i brawa z wszystkich ław poselskich. Nawet galerya huczy: Eljen! Rękojmie konstytucyjne w formie czterech przedłożeń to najpiękniejszy podarek, jaki obecny rząd złożył dotychczas krajowi. Zwłaszcza zniesienie tzw. lex Szápáry wywołuje entuzjazm, zagrażało bowiem do prawo prawdziwej autonomii komitatów i dawało za wielką władzę nadzupanom, co aż nadto dobrze uczuli Madziarzy w czasach ucisku za Fejérváry'ego.

Na tle wesołego usposobienia Izby ma Wekerle odczytać warunki ugody i wygłosić swoje zapatrywania na tę sprawę. Wśród zupełnej ciszy podnosi się prezydent gabinetu i donośnym głosem rozpoczyna swą mowę. Niestety nie znalazł uznania tak, jak kolega Andrássy, mimo, że jego exposé zawierało wszystko, co było potrzebnem, aby opinię Sejmu nastroić jak najżyczliwiej. Jeszcze z początku, gdy Wekerle opowiadał o korzyściach ugody, słuchano go cierpliwie, skoro jednakowoż doszedł do najdrastyczniejszego punktu, do dwuprocentowego podwyższenia kwoty, co wynosi pięć milionów rocznie, na sali powstał nagły gwar, przerywania, okrzyki, które już trwały prawie do końca całogodziennej mowy premiera. Gdy usiadł, ozwały się oklaski jedynie na walach partii konstytucyjnej. Ze stronnictwa ludowego i koszutowskiego nikt ręką nie ruszył.

Po zarządzeniu pauzy zaroily się znowu kurytarze i liczne sale boczne a w pośrodku ruchliwych gromadek uwijali się mowcy opozycyjni, żywo gestykulujący, którzy pragnęli udowodnić, iż kwestya ugodowa w ten sposób załatwiona, musi wywołać rozłam w koalicji, a przedewszystkiem zmusi skrajnych koszutowców do usunięcia się z partii niepodległości. Kto raz widział dyskutujących Madziarów, ten może sobie łatwo wyobrazić, jaki gwar zapanował nagle w złożonych kuluarach peszteńskiego sejmu. Krzyczano coraz głośniejsz, wywijano rękami coraz żywiej, aż wreszcie spokojniejsi sprowadzili czempredzej Koszuta, którego samo zjawienie się przywróciło natychmiast wzorowy spokój. Minister handlu skorzystał z panującej ciszy i począł skupionym koło niego posłom tłumaczyć rzeczywiste korzyści ugo-

rozbieżna i gubiąca się na bezdrożach mylnych, w ogólnych jednak konturach znacznie bliższa zasadniczej treści Nietzschego.

„Kto kapryśnie chwytać będzie tomy Nietzschego, ten odnosi wrażenie ustawicznego zwalczania się najróżnorodniejszych wpływów; kto je zechce czytać kolejno, rozumując, że ma do czynienia z dziełem życia, dziełem dojrzewającym, ten skłonniejszy będzie szukać podziemnych prądów tych myśli, które cudzymi wpływami pozornie tłumione, dojrzewały stale, i jasny, twardy swój wyraz znajdują w tomach ostatnich.”

Nietzsche wyszedł z pokrewnych źródeł, co i Goethe. „Może w obu najgłębsze sprężyny były jednakowe — żądza pełni człowieczeństwa, żądza ujawnienia wszystkich bogactw natury ludzkiej, prężności wszystkich sił”. Powstał jako namiętny protest przeciw jałowej bezsilności duszy obecnej, a także jako protest przeciw człowiekowi dni dzisiejszych i jego nihilizmowi, temu człowiekowi ostatniemu, o którym kazał Zaratustra... „Człowiek, co niezdolny będzie wyrzucić strzały tęsknoty ponad człowieka, gdyż zwiótczeje cięciwa jego łuku... po tysiąckroć wzgardy godny człowiek, co nawet samym sobą gardzić już nie zdoła... Czem jest miłość? Czem twórczość? Czem tęsknota? Czem gwiazda? — tak pyta ostatni człowiek i mruży wzgardliwie oczy”. Krocząc w imię triumfującego życia, wywracając tablice starych wartości i tworząc nowe, uwiecznił Nietzsche swą własną tęsknotę koncepcją nadczłowieka.

Koncepcya w rdzeniu swym nie nowa.

„Już wokół Napoleona i Goethego krystalizowała się koncepcya nadczłowieka”. Wyrazów tej tęsknoty ku heroicznemu wzlotom nadczłowieczeństwa nie brak i

dy, o jakich zapomniał wspomnieć Wekerle w wygłoszonej przed chwilą mowie.

Słowa przywódcy uspokoiły niektórych, ale wrażenia niekorzystnego nie osłabiły. Rozeszła się pogłoska, iż gromada co gorętszych koszutowców postanowiła wystąpić z partii gremialnie, inni zaś, którzy nie chcą zrywać z rządem i Koszutelem, ale zarazem nie myślą wotować podwyższenia kwoty, zapowiedzieli swe wyjście z sali posiedzeń w czasie głosowania nad przedłożeniem rządowem. Ostatecznie jednak jest pewnem, że projekt gabinetowy znajdzie potrzebną większość w partiach ludowej i koszutowskiej, jako też między umiarkowanymi członkami stronnictwa niepodległości.

Węgry odrębnem państwem.

Najważniejszą zdobyczą Węgier w obecnej „ugodzie”, jeśli tem mianem wolno jest jeszcze ją nazwać, jak to już wyraźnie i z naciskiem podniósł nasz korespondent wiedeński, jest formalne, faktyczne i ustawowe, uznanie ich za odrębne państwo, które z Austryą traktuje tak, jak z każdym obcym państwem w sprawie uregulowania wzajemnych stosunków ekonomicznych i politycznych.

Uznanie to odrębności Węgier uwidocznia się nie tylko w formie obecnie przedłożonej obu parlamentom „ugody”, która nazywa się i jest „traktatem”, ale w samym tekście przedłożeń rządowych jest zaznaczane przy każdej sposobności i na każdym kroku.

I tak np. fakt, że pomiędzy Austryą a Węgrami nie wzniesiono linii cłowej, że oba państwa nie będą mogły obkładać wzajemnie swoich produktów cłami i innemi opłatami, do czego poprzednie „ugody” wprost nieprzyznawały prawa poszczególnym rządów, teraz usprawiedliwiony jest w następujących słowach:

„Strony traktatowe zobowiązują się wzajemnie przez czas trwania niniejszego traktatu, przedmiotów handlowych, które z jednego obszaru państwowego przechodzą do drugiego, nie obciążać żadnego rodzaju opłatami przywozowemi, wywozowemi lub przewozowemi i w tym celu nie zaprowadzać linii międzycłowej.”

Tak samo stwierdza odrębność Węgier sprawa autonomicznej taryfy cłowej, służącej za podstawę stosunków handlowych i traktatów handlowych z państwami zagranicznymi. Praktycznie istnieje jedna taka taryfa, jednak faktycznie i ustawowo aż trzy taryfy autonomiczne: jedna austriacka, uchwalona przez wiedeńską Radę państwa, druga węgierska, przyjęta zupełnie samodzielnie i pod odrębnym tytułem przez Sejm węgierski, trzecia, dołączona do przedłożeń ugodowych. Wszystkie jednak te trzy taryfy, zarówno w całości, jak w szczegółach są ze sobą identyczne.

Dobrym argumentem jest ustawowe uznanie języka węgierskiego w dyplomacji i przy zawieraniu traktatów z obcymi państwami. Wprawdzie już od lat sześciu przyjęto praktykę, że traktaty handlowe (traktat z Niemcami i ze Szwajcaryą) układano w dwu tekstach: niemieckim i węgierskim, uważanych równocześnie za teksty oryginalne, jednakże teraz doniero uczyniono z tej praktyki przepis ustawowy, który brzmi (Art. III ust. 2):

„Jeżeli zawarcia tego rodzaju traktatów nie dokonuje się wyłącznie w języku francuskim, to mają być spisane równomiernie w języku niemieckim i węgierskim i oba mają być podpisane jako teksty oryginalne”.

Czyli innemi słowy powiedziawszy, zamiast każdego traktatu handlowego z obcym państwem, zawierać się będzie dwa traktaty: osobno austriacki, osobno węgierski, tylko równobrzmiące ze sobą — na razie przynajmniej.

Podkreśla ten fakt z większym jeszcze naciskiem przepis nowej ustawy o podpisywaniu traktatowych protokołów końcowych, który opiewa jak następuje:

„Traktaty podpisuje wspólny minister spraw zagra-

dawniej. Przypomnieć można Carlyle'owskich „bonaterów”, Emersonowskich „reprezentantów”, Stirnera „jedynego” i Renana „devasów” — a dalej jeszcze, sięgając po przez odleglejsze pokrewieństwa — silne, żywiołowo potężne typy Słowackiego, niektóre Shelleya, a wreszcie chociażby ludzi Byrona.

Ideał Nietzschego atoli krył już w samym sobie rozłam.

„Już oficjalny chrzest tego ideału, wiodącego, nieświadomy i bezimienny żywot we krwi wszystkich ludzi wielkiego czynu, w instynktach wszystkich wielkich poetów, świadczy, jak bardzo oddalił się on od instynktu w dalekie sfer dylektyki, jak bardzo świadomym, wyrozumowanym intelektualnym stał się ten ideał — życia!

I tak o to w tem jednym słowie tkwić może klucz do bolesnych sprzeczności i skłócenia ducha i życia, które odmładać się zawsze może tylko u źródeł instynktu i woli wobec tak uświadomionego, intelektualnego ideału, stwierdza przedewszystkiem, że te źródła wysychać już poczynają... Nadczłowiek za dużo wie i myśli o sobie, jak na nadczłowieka, Zaratustra gotów się stać wiecznym zwiastunem samego siebie i tego progu nadziei nigdy nie przekroczyć.”

Zaiste — „incipit tragedia!

I oto w tem, zdaje mi się dotknął autor najgłębszej istoty nietscheanizmu, gdzie też zaczynają się i kończą jego „źródła i ujścia”...

DR. TADEUSZ SOBOLEWSKI.

nicznych, lub wspólny reprezentant i po jednym reprezentancie obu rządów".

Nawet uznanie za pozostające w mocy zawartych już traktatów handlowych, mianowicie z Niemcami, Belgią, Włochami, Rosją i Szwajcaryą, nosi charakter uwadniającej odrębność Węgier, nadano mu bowiem formę zobowiązania obu stron traktatowych nie wypowiedziania jednostronnego tych traktatów przed 31 grudnia 1915. Jestto praktycznie koncesja ze strony Węgier na rzecz Austrii, ale koncesja bardzo dla nich — honorowa.

Dalsze znamię traktatu międzynarodowego obecnej ugodzie węgierskiej nadaje artykuł XXV ustawy o uregulowaniu wzajemnych stosunków handlowych i postanowienie artykułu XXIV o sądzie rozjemczym dla spraw spornych, wynikających z rokowań ugodowych. Wspomniany art. XXV opiewa:

"Niniejszy traktat wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1908 i ma pozostać w mocy do 31 grudnia 1917. Najpóźniej z początkiem roku 1915, mają być wdrożone rokowania w sprawie uregulowania stosunków cłowych i handlowych pomiędzy oboma państwami na czas od 1 stycznia 1918". — Ani słowa więc tutaj o wypowiedzeniu traktatu, lub o automatycznym jego przedłużeniu na wypadek niewypowiedzenia.

Tutaj zauważyć należy, iż artykuł 1 „protokołu końcowego”, pierwszego z obecnych przedłożeń wyraźnie powiada, że przy zawieraniu przyszłych traktatów handlowych dotychczasowe wyrażenie „Austriacko-węgierski obszar cłowy”, ma być zastąpiony słowami: „Traktatowy obszar cłowy”, czyli „Traktatowy obszar cłowy obu państw austriacko-węgierskiej monarchii”, co jest dalszym uznaniem ustawom odrębności Węgier.

Bardzo też charakterystycznym jest dla kwestii omawianej inny paragraf tego samego „protokołu końcowego”, mianowicie ustęp pierwszy „postanowień specjalnych”, określający sprawę „Banku austriacko-węgierskiego”, względnie utworzenia ewentualnego dwu odrębnych banków, a opiewający:

„Jeżeli nie nastąpi przedłużenie przywileju Banku austriacko-węgierskiego i wskutek tego wygaśnie traktat monetarny z r. 1892, to wzajemne państwowe świadczenia finansowe i zobowiązania mają być w ten sposób dokonywane, względnie obliczane, że w ustawie monetarnej z r. 1892 ustanowiona jednostka monetarna, to jest korona złota o 0.304.878 gramów czystego złota, ma być użyta za podstawę wymiaru. Ta sama zasada ma być zastosowana także względem owych państwowych zapadłości i innych świadczeń względem państwa, względem których istnieje traktatowe ich uregulowanie pomiędzy oboma państwami".

A więc jest to stosunek zupełnie „międzynarodowy".

Wyczerpują szereg aktów uznania Węgier za państwo odrębne te postanowienia obecnej „ugody”, a raczej traktatu austriacko-węgierskiego, które dotyczą konsulatów i sprawozdawców fachowych, a także które regulują kwestję poczt i telegrafów.

Faktycznie, na podstawie obszernego traktatu, w osobie każdego konsula austriacko-węgierskiego zagranicą, będą odąd dwaj odrębni konsulowie: osobno austriacki, a osobno węgierski. Nietylko bowiem zachowano zasadę ugody Körberowskiej, że do utworzenia nowego konsultatu lub do zniesienia istniejącego trzeba z osobna przyzwolenia ministra skarbu austriackiego i węgierskiego, ale od tego samego pozwolenia uzależniono zmianę kategorii konsulatów na niższą lub wyższą, co dotychczas należało wyłącznie do zakresu wspólnego ministerstwa spraw zagranicznych. Dalej ministrowie rolnictwa mają prawo komunikowania się bezpośredniego z konsulatami z pominięciem ministerstwa wspólnego, a tak samo ministerstwa resortowe dwu państw monarchii — przepraszamy: obu państw — będą odąd bezpośrednio porozumiewać z zagranicznymi

mi sprawozdawcami ekonomicznymi austriacko-węgierskimi. Uczyniono to wprawdzie także w interesie szybkości działania, jednak także i w celu uznania odrębności węgierskiej.

Dotyczący poczt i telegrafów artykuł XVIII traktatu brzmi: „Poczty, telegrafy i telefony będą w każdym z obu państw samodzielnie uregulowane i zarządzane. Komunikacja pocztowa, telegraficzna i telefoniczna między obu obszarami obu części traktatowych, będzie ustalona w drodze osobnych umów. Gdyby tego rodzaju umowy nie doszły do skutku, to wejdą w zastosowanie pomiędzy oboma obszarami państwowymi postanowienia światowego traktatu pocztowego i międzynarodowego traktatu telegraficznego".

Wprawdzie praktycznie jest to stwierdzenie tylko tego, co było dotychczas stosowane, jednak teoretycznie nowym jest ustawowe określenie tego stanu rzeczy i postawienie go na gruncie międzynarodowym.

Chodziłoby jeszcze obliczyć, ile Węgry finansowo za te koncesje prawno-państwowe zapłacą? Wprawdzie te zyski Austrii są bardzo problematyczne i są tylko zmniejszeniem jej długoletniego finansowego obciążenia na korzyść Węgier, wprawdzie dalej mogą być — i prawdopodobnie są rekompensowane — korzyściami handlowymi, jednak przedłożenie rządowe podkreśla je z dość zrozumiałym naciskiem.

A więc zysk Austrii z obniżenia jej udziału na wydatki wspólne o 2 proc. wyniesie 5½ do 6 milionów koron. Do tego doliczyć należy 470.000 koron zysku z podwyższenia austriackiego pauszalu cłowego, co razem przedstawia najwyżej 7½ miliona koron rocznie.

Ogólną sumę zysku finansowego Austrii zmieniają jednak dwie jednorazowe pozycje: Mianowicie postanowienie, że Austrii na przypadek nieokreślony na razie zysk z ewentualnej konwersji 4:2-procentowej renty na pokrycie 1400 milionów koron węgierskiego bloku długu wspólnego dalej strata Austrii w kwocie 40.150.000 koron, wynikająca z tego, że przez pierwszych dziesięć lat kapitalizacja spłat węgierskich na rzecz tego bloku obliczana będzie nie po 4:2 proc., ale po 4:325 proc.

Tak się przedstawia z różnych stron oglądana sprawa uznania Węgier za odrębne państwo w nowej „ugodzie" austro-węgierskiej.

Wiadomości polityczne.

NAGŁĄCY PROBLEM FRANCJI.

Sułtan Abdel Aziz potrzebuje pieniędzy, a potrzeba jest tak nagła, że jeżeli Francja nie uczyni jej załatwienie, sułtan będzie zmuszony rozpuścić swoje wojsko i zamknąć się w Rabacie. Nie pomogły konfiskaty majątków i żon tych kaidów, których Mulej Hafid wysłał z misją dyplomatyczną i finansową do Europy. Majątki i żony nie dadzą się skapitalizować, a wojsko niema co jeść, ani czem się przyodziewać. Nadeszła krytyczna chwila — Francja musi powziąć stanowczą decyzję,

Jaką? Polityka Francji nie może dążyć do ustanowienia nad Marokiem protektoratu, ani pociągać za sobą konieczność wojennej w głąb kraju wyprawy. Jedno i drugie sprzeciwiałoby się konwencji algeirskiej.

Lecz jest droga pośrednia, nie gwałcąca konwencji, którą teraz właśnie toruje francuski poseł w Rabacie. Francja nie myśli wahać się między Azizem a Hafidem: dowodzi tego okoliczność, że p. Regnault ozdobił Aziza krzyżem legii honorowej. Chodzi jednak o to, do jakiego stopnia ma Francja wspierać Aziza i w jaki najskuteczniejszy sposób.

I w tem właśnie leży trudność. Rząd francuski nie może dostarczyć sułtanowi niezbędnych funduszy — choćby za pośrednictwem banku marokańskiego — bez

pozwolenia parlamentu, który się zbierze na sesję w przyszły wtorek, 22-go. Tymczasem znaczna sekcja partii republikańskiej — z wyjątkiem socjalistów, którzy przeklinają całą rządową politykę marokańską — odstawia wszystkie sprawy marokańskie do wydziału ministerstwa kolonii, a francuscy radykałsi okazują systematyczną dla spraw kolonialnych obojętność. Rząd więc musi liczyć się z parlamentem, który może jego marokańskiej polityce stawić poważne przeszkody.

Jednocześnie, sytuacja pociąga za sobą konieczności, których rząd nie może ignorować, jeśli ma spełnić swój oczywisty obowiązek. Obecna bezczynność trwać dłużej nie powinna, gdyż wystawia Francję zarówno w Maroku jak w Berlinie na wyraźne niebezpieczeństwo. Poseł czeka w Rabacie na decyzję z rosnącą niecierpliwością...

PARLAMENT FRANCUSKI

zajmie się w przyszłym tygodniu dyskusją naglących interpelacji. Należy do nich w pierwszym miejscu sprawa marokańska, następnie kwestya likwidacji zakonnych majątków, zniesienie kary śmierci i ubezpieczenia ulic Paryża przed bandytyzmem t. zw. „apasów". W pierwszych dniach listopada parlament rozpocznie obrady budżetowe, a o ile czas pozwoli zajmie się równocześnie reformą Rady wojennej, nowym projektem opodatkowania dochodowego i ustawą, dotyczącą regulaminu dla państwowych urzędników. Z tych wszystkich spraw, te, które mają wejść na porządek dzienny przed budżetem, są wielce drażliwej natury — zwiaszcza marokańska i zniesienia kary śmierci.

PONOWNE ROZRUCHY ANTYJAPOŃSKIE

w San Francisco dały niezawodnie powód do obiegów skrajnie sensacyjnych pogłosek o blizkim wybuchu wojny między Japonią a Ameryką. Rozruchy wszczęły się w jakiejś pralni japońskiej, gdzie pijany Amerykanin wybił okno. Właściciel pralni przytrzymał pijanego i posłał po policję. Ale przyjaciele awanturnika zwołali tłum, ten zaś rzucił się na pralnię i zburzył ją doszczętnie. Dwu Japończyków odniosło ciężkie rany, a dziesięciu innych lżejsze; policja poturbowała mocno 20 białych, zanim zdołała rozprężyć zbiegowisko, które zaczynało grozić napadem na całą dzielnicę japońską.

Korespondent „Timesa" telegrafuje, że zanoszą się na dalsze rozruchy, nietylko w San Francisco, lecz i w innych miastach nadmorskich. Kiedy tymi dniami do zatoki San Francisco przybyły cztery krążowniki, stanowiące przednią straż całej floty amerykańskiej, która ma zimować w zatoce, miejscowe dzienniki odzywały się tonem bardzo prowokacyjnym o Japończykach. A niestety, znaczna część prasy nowojorskiej wtóruje tym głosom, rozpuszczając wieści o pośpiesznym fortyfikowaniu wysp Filipińskich, gromadzeniu tam dział i min. Do charakterystyki chwili należy dodać i to, że coraz częściej poważne dzienniki amerykańskie roztrząsają kwestję, czy warto czekać z wojną, która jest nieuniknioną, aż Japonia dokończy swoich uzbrojeń.

Szkola reformowana.

Od dłuższego już czasu nasze szkolnictwo średnie jest przedmiotem publicznej dyskusji. Zabierała w niej głos niejednokrotnie prasa codzienna, nie schodzi z kolumn zawodowego pisma „Muzeum", zajmuje się nią poważnie Tow. nauczycieli szkół wyższych; przemówiło wreszcie i nasze przedstawicielstwo kraju, Sejm.

Ostatni ten głos jest bardzo godnym uwagi, świadczy bowiem, że sprawa wyszła poza fazę abstrakcyjnych rozmyślań i krytyk i dąży do urzeczywistnienia się w konkretnych, choć szczupłych na razie rozmiarach.

Komisya szkolna, rozpatrując wniosek posła Krzysztofowicza o założenie przez rząd zreformowanej

zmysłu do piękna, dziś wszakże nie mógł oprzeć się pokusie, pochwalenia się nowym nabytkiem — i już żałował.

Na płótnie była łąka bujna i rośna w chłodnym połyku słońca, które dopiero co weszło, łąka urodzajna i przekwitła a nie skoszona i dziewczyna wiejska z zaścianku, nad wodą naga zupełnie, ze szkaplerzem na szyi, z kolczykami w uszach. Godzina poranna, godzina codziennego cudu i szczęścia, czysta chwila porankowej radości. Malował Andrzej Hryszcz.

Bankier mrużył oczy, zwił rękę w trąbkę, przestępował z nogi na nogę, kiwał głową, cmokał.

— Niezłe... tak... wcale dobre... nawet bardzo ładne — wyrokował — co za ciało! jędrne, jak gruszka, zdrowe — tu uszczypnął znacząco Obrońskiego — i buziak uroczy i ocęta takie, co to szukają, czy nie ma za krzakami chłopca — zaśmiał się.

Obroński bez ceremonii odciągnął go od obrazu. Był zły, milczał posępnie jakiś czas, potem wybuchnął:

— Obrzydliwi jesteście! Rzecz piękna, a wy zaraz do ciała, do łydek... I ten wasz mdły styl, który zna tylko główki, widoczki, ocęta, uśmieszki, leżak jak kawun, bułeczki, maselko i śniadanko... Gdybym był malarzem, uciekłbym od was. Nie wiem, czy gdzie jest takie zepsucie smaku, jak tu, i takie lekceważenie sztuki... Przeglądałeś się temu obrazowi, niby jakiej facetce, a udajesz zachwyt jedynie dla tego, że wiesz, iż ja się znam. Na wystawie przeszedłbyś obok obojętnie. Chodźmy stąd...

(C. d. n.)

Z. U. N. A.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Z rozjaśnioną twarzą wszedł do banku. Kończyły się już zajęcia i tylko przed kasą czekało jeszcze parę osób. Żymirski przywitał się uprzejmie z urzędnikami, potem zamknął się w swoim gabinecie. Tu robił rachunki, pisał listy i notatki, naradzał się z najstarszym pomocnikiem, z kasyerem, któremu kazał przynieść sobie gotówkę. Przeglądał księgi, dawał wskazówki. I znowu udał się do biur, chodził po wszystkich salach, gawędził, żartował. Znał na wylot każdego pracownika i każdemu z nich rzucił dobre słowo, najbardziej właściwe. Obarczonych rodziną zapytywał o dzieci, chorych o zdrowie i skutki kuracji, dla młodych elegantów i fircyków miał koncept, w miarę lekkiego. Klaniał mu się z uśmiechami — a on jak łaskawy monarcha nie zapominał o nikim. I pominął i portyera, którego synka pogłaskał po głowie... Czynił to z ciągłą pamięcią o powziętem postanowieniu i celowo, ciesząc się z góry na komentarze, którymi nazajutrz opiekszą każdy jego giest i słowo, ciesząc się, że spokojem swoim wzbudzi podziw, a dobrocią — rozczerzenie. Ukończywszy ceremonię bankową, pojechał do Obrońskiego, o którego chodziło mu najbardziej. Ponieważ nie widywali się w ciągu letnich miesięcy, rzucił mu się na szyję z niezwykłym wylaniem niezwykłej serdeczności. Obroński zachowywał się sztywnie.

— Co za czułość!... pokochałeś mnie tymi dniami... bardzo nagle... są dwa rodzaje pocałunków przyjaźni: Judaszowe, przed albo po zdradzie, i te, które mi się toruje drogę do kieszeni i pożyczki — mruknął opryskliwie i swoim zwyczajem poufale obejrzał Żymirskiego od stóp do głowy.

— Zbladłeś i zmierzniałeś podczas kanikuły. Nie wyjeżdżasz teraz nigdzie?

Bankierowi o mało nie wyrwało się, że odjeżdża dziś jeszcze, daleko i na zawsze, ale w porę powstrzymał się.

— Nie mogę — odparł obojętnie — mam dużo zajęcia.

Postanowił i tu nie zdradzać niczem swego zamiaru, żeby potem... już po wszystkim Obroński tem więcej ocenił jego hart i spokój. Więc kręcąc się po salonie rozprawiał wesoło.

— Lubię tę twoją „Jesień"... A i tu główka wcale niezła... portret twojej matki zdaje mi się? tak... przypominam sobie... poczekaj... a tu jest coś nowego!...

— Przed chwilą rozpakowałem — pochwalił się Obroński i sam zbliżył się do obrazu.

— Przejrzał się...

— Stań tu... — popychał Obroński, który nie tylko szczylił się swoim znawstwem, ale także głęboko i szczerze kochał sztukę.

— Nie wyczytałem podpisu... Stachowicz, Alchimowicz... kto to?

— Mniejsza o nazwę i firmę... patrz... — krzyknął Obroński.

Pogardliwy dla wszelkiej gawiedzi, zazdrośny o swoje obrazy Obroński nie pokazywał ich prawie nikomu, a najrzadziej bankierowi, który nie miał zgola

szkoły średniej, położonej na wsi i związanej z internatem na wzór podobnych szkół za granicą, wypowiedziała bardzo dosadną krytykę, wprost druzgocącą, która stała się wyrazem opinii całego Sejmu, gdyż pełna łza bez dyskusji nawet ją przyjęła.

„Od szeregu lat — opiewa spawozdanie komisji szkolnej — są nasze szkoły średnie przedmiotem poważnej krytyki, która zwraca się przeciw planom, sposobowi uczenia i wychowania. Oto zarzuty, z którymi spotykają się szkoły średnie. Szkoła ta tylko uczy, a nie wychowuje, a ucząc, dba raczej o pozorną erudycję na różnych polach wiedzy ludzkiej, niż o rzeczywiste wykształcenie umysłu. Szkoła obciąża młode umysły balastem pamięciowym, jej metody nauczania nie wyrabiają samodzielności w myśleniu, a odsuwając młodzież zupełnie od przyrody i życia, nie kształci szkoła do samodzielności czynu. Wychowanie fizyczne jest zupełnie zaniedbane, to też opuszcza szkołę pokolenie chore, anemiczne, bez muskularności, a z podnieconymi nerwami, nie zdolne do inicjatywy, do liczenia w życiu na własne siły.

„Nie nauczywszy się już w szkole cenić pracy ręcznej, pracy wytwórczej, zaciąga się młodzież prawie wyłącznie w szeregi urzędnicze, bo przenosi pewność najskromniejszej pensji nad pole wytwórczej pracy przemysłowej, które wprawdzie otwiera widoki dobrobytu i niezależnego stanowiska, ale wymaga zapobiegliwości i pracy.

„Oprócz powyższych zarzutów, które można odnieść do wszystkich szkół średnich austriackich, nasze szkoły krajowe mają nadto tę wielką wadę, że jako wytwór obcej kultury nie są przystosowane do naszych potrzeb i narodowej własności, nie służą naszym ideałom narodowym, słowem nie są narodowe.”

W zarzutach w ten sposób przez komisję sejmową sformułowanych i przyjętych tkwi zabójcza wprost krytyka naszych szkół średnich. Wychodzą one z niej już nie z usterkami i niedomaganiem, ale wprost jako szkodliwe, bo wypuszczają młodzież niezdolną do samodzielnego czynu, do życia i pracy twórczej.

Wagę tej krytyki podnosi i ten fakt, że sprawozdawcą tej opinii komisji był człowiek ze szkolnictwem średnim ściśle związany, bo dyrektor jednego z gimnazjów lwowskich, poseł Tomaszewski.

Szkoły średnie mają dla naszego społeczeństwa o wiele większe, niż dla innych znaczenie. Kraje z wysoko rozwiniętym przemysłem i handlem czerpią z tych zawodów bardzo silny kontyngent inteligentnych pracowników. U nas całej tzw. inteligencji dostarczają szkoły średnie. A inteligencja ta w naszym życiu odgrywa rolę mózgu i nerwów w organizmie społecznym; ona dźwiga na sobie funkcje życia duchowego narodu.

Jeżeli więc wychodzi ona ze szkół taka, jak ją przedstawia sprawozdanie komisji sejmowej, to łatwo zrozumieć, jaką ogromną stratę i krzywdę ponosi społeczeństwo, jak podcinana jest żywotność jego i twórczość. Społeczeństwo nasze podobne jest w tym wypadku do drzewa, gdzie korzeń i pień, włościaństwo, jest pełne żywotnej siły, korona zaś pokryta jest liśćmi zżółkłym, zwiędłym. Jakie owoce przynieść może drzewo takie?!

Stan taki, bez poważnych dla naszej przyszłości następstw długo ostać się nie może. Zrozumiał to Sejm i zabrał głos w tej sprawie.

Ale szkolnictwo średnie nie jest w naszych rękach, lecz władz centralnych. Czy po smutnych doświadczeniach z naszymi szkołami średnimi możemy je ze spokojem dalej w tych rękach zostawić?

Sejm, nabrawszy odwagi do wypowiedzenia swej opinii o wartości szkół średnich, niestety na tem poprzestał; brakło mu siły, aby wyciągnąć z tej opinii konsekwencje. Zadowolnił się uchwaleniem rezolucji do rządu, aby założył próbną szkołę średnią zreformowaną.

Jeżeli się wie, jaki los spotyka wszystkie rezolucje Sejmu do c. k. rządu skierowane, to takie załatwienie sprawy uważać się musi za wyraz indolencji Sejmu. Nie wolno nam tak żywotnej sprawy spychać na barki obywateli na nasze sprawy rządu. Sejm powinien był zrobić krok stanowczy i rozpocząć kampanię o ukrajowanie szkół średnich wraz z przyniesieniem odpowiednich środków finansowych. Pierwszym zaś krokiem powinno było być stworzenie takiej zreformowanej szkoły średniej, jako instytucji krajowej! Wszak Sejm stworzył na swój koszt teologiczne seminaryum żydowskie, słusznie motywując, że szkoły takiej nie można uzależniać od sfer wiedeńskich. To samo uczynić był powinien i z zreformowaną szkołą średnią. Rząd centralny ma w polityce szkolnej swoje własne cele, nie zawsze z naszymi zgodne. Więc i owa zreformowana szkoła średnia, jeżeli nawet rząd na nią się zdobędzie, nie będzie tem, czego nam potrzeba.

Jeżeli zaś Sejm nie chciał brać tej szkoły na barki kraju, miał jeszcze drugi sposób dopomożenia tej sprawie. Oto z inicjatywy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych utworzyło się „Towarzystwo szkół średniej zreformowanej”, które postanowiło przeprowadzić rzecz praktycznie. Postanowiło ono założyć wzorową szkołę średnią, umieszczoną na wsi w pobliżu Krakowa i połączoną z internatem; ma ona odbiegać znacznie od obu istniejących typów szkół średnich, tj. od gimnazjum i szkoły realnej tak pod względem nauczania, jak też i z wychowania fizycznego i umysłowego. Na podobieństwo niektórych szkół angielskich fizyczne wychowanie ma mieć stanowisko równorzędne z wykształceniem umysłu, praca umysłowa ma być przeplatana pracą w polu, ogrodzie, warstacie, muzeum przyrodniczym. Nauczyciele i uczniowie mają tworzyć jedną rodzinę.

Towarzystwo to zebrało już na ten cel tyle funduszy, że zamiar stanie się czynem w niedalekiej przyszłości.

Otóż Sejm, zamiast Towarzystwo to odsyłać do c. k. rządu i polecać je jego względom, powinien był przyjść mu z czynną pomocą i wyznaczyć odpowiednią subwencję, celem jak najrychlejszego doprowadzenia do skutku zamierzonego dzieła. Przeciwno takiemu obarczeniu funduszy krajowych nie byłby z pewnością zaprotestował żaden z posłów.

Dopóki w naszych usiłowaniach reformy szkolnictwa średniego będziemy się oglądać na centralny rząd i centralny parlament, dopóty nie wybijemy się z zaczerpniętego koła i rzecz cała kończyć się będzie na krytyce i narzekaniach i szkoły nasze średnie będą w dalszym ciągu fabrykami ludzi „niezdolnych do samodzielnego czynu”.

Miedzy pokoleniami.

Przemyśl, w październiku

Młodzież polska zgrupowana w tow. „Znicz” przesłała w z. m. swemu uwielbianemu pułkownikowi Miłkowskiemu dyplom członka honorowego do Zürichu. W liście wystosowanym do pułkownika między, innemi tak młodzież pisze: „Członkowie Tow. młodzieży polskiej „Znicz” w Przemyślu, przejęci uwielbieniem do Twej Dostojnej osoby, zapragnęli Cię mieć w swoim gronie i dlatego obdarzyli Cię godnością Członka Honorowego.

„Niechaj Twe Imię umieszczone na zaszczytnym miejscu będzie nam drogowskazem w przyszłej naszej pracy obywatelskiej.

„Nieszczęśliwemu tułaczowi i wygnańcowi z własnej Ojczyzny, Drogiemu pułkownikowi — cześć i uwielbienie”.

W odpowiedzi za to odznaczenie i słowa pietyzmu nadesłał właśnie czcigodny pułkownik do młodzieży list, który w całości przytaczamy:

„Kochani Koledzy młodzi! Mam was za kolegów nie tylko w sensie akademickim, ale oraz w odniesieniu do służby Ojczyźnie, poczynającej się dla Was, kończącej dla mnie.

„Otrzymałem pozdrowienie Wasze. Dziękuję Wam za nie! Pamięć Wasza jest mi drogą dlatego, że mnie pociesza, — a pociesza, ponieważ tyczy się mojej w życiu długim działalności nie marnej, albowiem podejmuję ją w ciągu dalszym. Stąd wynika, że czego nie zdolało dokonać pokolenie, którego jestem jednym z robotników, to dokonać możecie Wy, przejmując przekaz nasz celowy, polegający na wyzwoleniu Polski całej, wolnej i niepodległej i odbudowaniu Jej tak, ażeby się w Niej czynem stały wyrzeczone przez przodków naszych na sejmie lubelskim słowa pamiętne. W kierunku tym czeka Was praca, rozjaśniona dla Was przez pokolenia, co doświadczenia w niej krwią oblewały.

„Dla pracy tej przyjmijcie, Bracia młodzi, błogosławieństwo od starca, który Wam raz jeszcze serdecznie za pamięć dziękuje.

Z. Miłkowski.

Dwa wiece polskie.

Gdyby się godziło w poważnych sprawach wnioskować przysłowiami, to do stosunków obecnych w okręgach wyborczych Trębowla-Czortków i Buczacz-Podhajce dałoby się trafnie przystosować przysłowie: niema tego złego i t. d. Po przegranej wyborczej umysł ludzki się ożywił, obudziło się duże zainteresowanie sprawami publicznymi, nastąpiło takie zrozumienie i otrzeźwienie w stosunkach polsko-ruskich, iż tu i ówdzie odzywające się echa smutnego warcholenia w czasie wyborów giną wśród coraz silniejszego gwaru obudzonej potrzeby solidarnego działania. Odczuwanej zwłaszcza przez ludność włościańską ochocie zademomstrowania, że jest polską i zupełnie sobie zdaje sprawę z płynących stąd obowiązków, licznie wyrażanym prośbom, aby ich zetknięto z polskimi posłami włościańskimi stało się zadość, bo oto w zeszłym tygodniu odbyły się dwa duże wiece włościańskie z udziałem inteligencji polskiej w Buczaczu i w Trębowli a jak nas wieści dochodzą, w krótkim czasie odbędą się jeszcze w Czortkowie i Monasterzyskach a zapewne w Podhajcach i Wiśniowczyku.

Nasi korespondenci tak je opisują:

Buczacz, 14 października. Powiatowy komitet stronnictwa dem.-nar., po porozumieniu się z komitetem głównym, urządził w dniu 12 października wiec dla polskiej ludności włościańskiej, aby jej dać możność poznać się z obecnym położeniem politycznym i zetknąć się bezpośrednio z posłami polskimi. Włościanie odczuwają bowiem ogromnie brak własnego posła i w wielu swych sprawach, bólach i żalach nie mają się do kogo udać o pomoc i radę. Toż z nieklamną radością przyjęli wieść o zamierzonym wiecu. Dzień wiecu wypadł trochę niefortunnie, bo na sobotę, w czas roboczy a jednak zebrało się ludu wiejskiego w sali „Sokoła” ze cztery setki. Byli ludzie nawet z oddalonych znacznie miejscowości.

Po zagajeniu wiecu, któremu przewodniczył zawsze chętnie biorący udział w życiu publicznym dyrektor gimnazjum p. Zych i p. Danciewicz, sekretarował ks. Władysław i włościanin Motyka, zabrał głos poseł Maślanka i w godzinnym przemówieniu, wygłoszonym bardzo jasno i płynnie, przedstawił stosunki parlamentarne, wykazał na życiu klubowym, który poseł może silniej i korzystniej bronić interesów swych wyborców, przedstawił dotychczasowe zdobycze i usiłowania Koła pol-

skiego, pracującego szczerze dla całego kraju, co Koło zrobiło dla interesów włościańskich i wezwał gorąco włościan do zgodnego i solidarnego postępowania w sprawach narodowych.

Po rzęśistych oklaskach wezwał przewodniczący do stawiania posłowi pytań i przedstawiania życzeń. Zabrał głos dr. Krzyżanowski i zalił się, iż Koło wielu spraw mających nawet początek w powiecie buczackim nie dopilnowało, jak n. p. rozszerzenie praw do zwolnień od służby wojskowej na drugiego syna i zwiększenie ulg egzekucyjnych, a wniosek powiatu zbarazkiego o przymusową asekurację pokutuje tam jeszcze od lat sześćdziesiątych. Odpowiedział p. Maślanka, że w dwóch pierwszych sprawach Koło już teraz zajęło swe stanowisko, a za ugrzęźnięcie sprawy asekuracji nie można winić obecnego Koła, lecz dotychczasową rządzącą większość, która mając własną „Floryankę”, zabagniała przymusową asekurację w Sejmie.

Zabrał głos poseł Zamorski i ponieważ kwestyjonowano prywatnie kompetencję posłów do przemawiania w obcym okręgu, wyjaśnił, że każdy poseł przedstawia cały kraj, może zatem wszędzie stykać się z obywatelami. Przedstawiając następnie działalność posłów galicyjskich, stojących poza Kołem, zwrócił się do włościan z serdecznym zapewnieniem, że chociaż nie mają posła po swej myśli, ani posła do którego mogliby się z zaufaniem zwrócić, nie są osamotnieni, bo pamięta o nich i Koło polskie i posłowie stronnictwa demokratyczno-nar. do których we wszystkich sprawach zwracać się winni.

Gorące to przemówienie przyjęli włościanie z żywym zadowoleniem.

Nastąpił wyczerpujący referat prof. Grabskiego o reformie wyborczej sejmowej, której zasady znacznej części włościan znane już były z poprzedniego zebrania organizacyjnego. Idea katastrof narodowego ma między nimi gorących zwolenników i rozumieją ją oni dobrze. Postawioną rezolucję przyjęto hucznym oklaskiem.

Z kolei p. Biega mówił o potrzebie silnej organizacji i wezwał stronników do szerzenia wśród włościan zasad stronnictwa.

Gospodarz Sowa z Barysza podziękował referentowi i komitetowi za urządzenie zebrania, które odśpiewaniem polskiej pieśni zakończono. Mimo zakończenia znaczna część włościan została i długo jeszcze z posłami rozmawiała o potrzebach swych, skarżąc się głównie na ciężki rok dla rolników.

Trębowla, 16 października. Ubiegłej niedzieli przeżyliśmy piękny, pożyteczny i oby doniosły w skutkach dzień. Niesumienne i prowokatorska działalność ruskich agitatorów, którzy nie pominą żadnej sposobności, aby z jednej strony szyderstwem, kłamstwem a nawet i oszczerstwem nie podburzać polskich włościan przeciw warstwom inteligentnym jako wrogim chłopskiej sprawie, a z drugiej terrorem nie przekonywać ich, że są właściwymi Rusinami i skargi tych włościan przed przysięgami na krzywdę jaka ich tak często ze strony tych podżegaczy spotyka, skłoniła grono obywateli do brzo myślących z Bogusławem Cieńskim na czele do urządzenia wielkiego, publicznego wiecu polskiego, aby dać poznać włościanom, jaka w nich siła i że nie stoją sami. Toż usiłowania te osiągnęły rezultat nadszpodziewany, który dał poznać urządzającym doniosłość dobrej organizacji. Przyszedł trzeba, że organizacja wiecu była doskonałą w każdym szczególe.

Na wiec zaproszono posłów i referentów dla poszczególnych spraw. Przy pięknym słonecznym dniu oczekiwał pełny komitet z liczną banderą włościańską w czapkach rogatych i z chorągiewami na dworcze kolejowym południowego pociągu od strony Buczacza, którym przybyć mieli goście. Przyjechali posłowie Maślanka i Zamorski i p. p. Grabski i Biega, którzy dnia poprzedniego byli na wiecu w Buczaczu. Wiceprezes Koła polskiego poseł Głębiński zajęty we Lwowie, przesłał telegraficznie życzenia, tak samo p. Koziebrodzki jeden z ruchliwych organizatorów wiecu, którego interesy zatrzymały również we Lwowie.

Po odpoczynku chwilowym udano się przez miasto w otoczeniu bandery na miejsce wiecu, olbrzymi podwórzec klasztoru OO. Karmelitów. Oczom wierzyć się nie chciało, że te tysiączne tłumy, kąpiące się w jarkiem słońcu południowym, rozłożone tuż u stóp ruin historycznego zameczku, z ciekawością spoglądające ku wspaniałemu urządzonemu i pięknie przystrojonym trybunom, to lud polski z najodleglejszych miejscowości powiatu trębowelskiego spieszy na wiec. Wiec jest w nim już ujawniona siła, która go ciągnie gromadnie nie tylko do miejsc odpustowych, obudziła się w nim potrzeba zajmowania się sprawami publicznymi dlatego, że one mają charakter polski! Tylko nie zasypiać, tylko nie ustawać! Wnet będzie to pełny obywatel!

Na trybunę wchodzi p. B. Cieński, pozdrawia lud, objaśnia znaczenie wiecu, daje porządek dzienny i regulamin wiecowy. P. Ochocki proponuje kierownictwo wiecu złożone z całego szeregu osób z miasta i wsi a powierzające marszałkowstwo p. Cieńskiemu. Wnet oddaje on głos posłowi Maślance. Lud patrzy i słucha z zacięciem posła-chłopa, mówiącego płynnie a bardzo jasno o sprawach parlamentarnych, o pracach Koła, jego zamiarach i usiłowaniach, które w tym krótkim czasie nie mogły przynieść jeszcze wielu rezultatów. Nie chce on oczom i uszom wierzyć, że może mówić tak rozsądnie chłop, on znał dotąd posłów jasnie wielmożnych, których nigdy nie widział. W niejednym umyśle zrodziło się pytanie: czy i ja bym tak potrafił? A w duszy coś odpowiadało: trzeba chcieć, trzeba się uczyć!

Długie przemówienie zakończone wezwaniem do zgodnej pracy przyjęto gromkimi oklaskami.

Do głosu zapisał się p. Pohorecki. Mówił dużo i białutnie, tak, że trudno się było zorientować, czego chce. Gdy go przewodniczący wezwał do sformułowania swych żądań, wyjął plik papierów i zaczął odczytywać różne żądania ludowcowe. To wyjaśniło znacznie rzecz. Doszedł do 23 żądania, a posiadał ich jeszcze kilka arkuszy drobnego pisma.

Więc go przewodniczący wezwał, aby się z resztą wstrzymał do odpowiednich referatów, tembardziej, że o większej części tych żądań mówił już p. Maślanka. Wywołało to protest rozrzucony na całych tyłach wiecującej ciżby i dało poznać odrazu, że to zorganizowana akcja, w czym utwierdziły jeszcze kręcące się figury ruskich agitatorów, między którymi rej wodził okapujący tłuszczem Karpiński. Udało się jednak przekonać p. Pohoreckiego, że byłby to czyn niepatryotyczny, a jemu ubliżający, gdyby służył za narzędzie Rusinom przeciw Polakom, co mu za dobry czyn poczytać należy.

Po odpowiedzi p. Maślanki na stawiane żądania zabrał głos p. Zamorski i w przemówieniu z ogniem wypowiedzianem wskazał Koło polskie, jako klub poselski, który się zajmie zawsze szczerze losem ludu polskiego. Zły sąsiad narzucił mu na opiekuna „niemowę”, spotkała go krzywda — jakiś Rusin, zdaje się p. T., protestował, aby to była krzywda — ale nie został się sam, ma szczerych i pewnych przyjaciół i obrońców.

W odpowiedzi na to p. Paraniuk z Janowa postawił rezolucję radosnymi okrzykami przyjętą, aby lud polski z Trębowskiego i Czortkowskiego uważał w parlamencie za swego przedstawiciela posła Zamorskiego.

Nastąpił referat profesora Grabskiego o reformie wyborczej, wypowiedziany jasno, potoczyscie, a z zapalem, zakończony rezolucją, wzywającą do reformy opartej o powszechność głosowania z zabezpieczeniem interesów polskich na wschodzie za pomocą katastro narodowego. Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Wszedł na trybunę p. Biega i wskazując na świeży przykład, jak Rusini wciskają się siłą między lud polski, szerząc między nim nienawiść, pomocną tylko do celom, wezwał lud polski do obrony i organizacji. Zakończył rezolucją, aby cały komitet wiecowy uznał wiec za stałą polską organizację. Wniosek ten przyjęto oklaskami. Po odśpiewaniu pieśni polskich, rozeszły się rzesze wolno, rozprawiając między sobą i z referentami wiecowymi długą jeszcze chwilę.

Wiec ten podniósł siły moralne ludu znacznie. Do wodem późniejsze zebranie komitetu, złożonego w znacznej części z włościan i tenor obrad.

Odegraniem „Kościuszki pod Raławicami” i skromnym przyjęciem dla gości, w czasie którego bardzo szczerze i dużo mówiono, zakończono ten piękny dzień.

Żydzi zaprosili posłów i referentów wiecowych na zebranie między sobą. Ze wszystkich przemówień żydowskich przebił się żal, iż pomogli do wyboru „takiego dziwnego” posła, jak Mahler. Zebranie to zakończono zapewnieniem, że żydzi pójdą zawsze z Polakami we własnym, dobrze zrozumianym interesie.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Projekt Adama Napieralskiego, dotyczący utworzenia organizacji, która nadawałaby kierunek we wszystkich sprawach, dotyczących obrony interesów narodowych ludu polskiego w zaborze pruskim, nie wyczerpuje oczekiwanego przez autora ruchu.

Zajmują się nim jedynie te pisma górnośląskie, które pozostają w mniej lub więcej bliskich stosunkach z p. Napieralskim; z innych tylko „Głos Śląski” p. Siemianowskiego z Gliwic.

Pisma poznańskie i, o ile mogliśmy stwierdzić, także zachodnio-pruskie, przyjęły go głuchym milczeniem. Z jednym tylko wyjątkiem „Postępu” poznańskiego. — Ale „Postęp”, uznając bez zastrzeżeń, nie ulegające zresztą żadnej wątpliwości, dobre chęci posła Napieralskiego, zapatruje się bardzo sceptycznie na jego propozycję. Zwraca uwagę, że do reprezentowania całego społeczeństwa w sposób proponowany przez Napieralskiego, jest przedewszystkiem powołana „Straż”, i że poza „Strażą” zadanie takiej reprezentacji mogłyby spełniać komitety wyborcze, z współudziałem posłów i przedstawicieli prasy. Za przykładem stronnictw niemieckich społeczeństwo polskie pójść nie może, ponieważ nie jest — stronnictwem, lecz obejmuje najróżniejsze stronnictwa, które różnią się zasadniczo w zapatrywaniach na rozmaite sprawy. Wreszcie, koszt utrzymywania takiej organizacji byłby znaczny, a społeczeństwo polskie w zaborze pruskim nie posiada dostatecznej liczby ludzi, aby mogło pozwolić sobie na zbytek tworzenia jeszcze jednej organizacji, wymagającej czynnego współudziału wielkiej liczby obywateli.

„Postęp” ma niewątpliwie słuszość. Zamiast tworzyć nowe organizacje, lepiej będzie postarać się o udoskonalenie już istniejących, zamiast dążyć do nadania zupełnego jednolitego kierunku opinii publicznej — a przecież o tę jednolitość opinii głównie bodaj p. Napieralskiemu idzie — pogłębić i rozszerzyć pracę u samych podstaw, wśród ludu. Zresztą taki „sejm polski”, o jakiego utworzeniu marzy posł śląski, miałyby wszelkie wady organizacji centralistycznych, bez ich zalet, bo bez siły wykonawczej i mógłby w ostatecznych rezultatach przyczynić się raczej do rozbitcia niż do wzmocnienia społeczeństwa. Nieuniknionem następstwem utworzenia takiej instancji centralnej, w której przecież ścierałyby się zdania i zapadałyby większością głosów uchwa-

ły, dotyczące spraw wewnętrznych społeczeństwa, byłoby skonsolidowanie się stronnictw i zaostrenie się przeciwieństw między niemi, a walka przeniosłaby się oczywiście na całe społeczeństwo, z niemałym dla jego interesów niebezpieczeństwem. Weźmiemy, dla przykładu, tylko aktualną dziś sprawę stosunku ludu i duchowieństwa do władzy kościelnej. Na tem tle usiłowania do wytworzenia zupełnej jednolitości w zachowaniu się prasy i ludu, to znaczy w praktyce do przytłumienia objawów, niepożądanych dla większości, wywołałyby rozgoryczenie i starcia, wprost nieobliczone w skutkach. Solidarność musi istnieć i istnieje w zaborze pruskim w ogólnych celach polityki narodowej i występowaniu na zewnątrz — w ciałach prawodawczych wobec rządu i Niemców; ale w sprawach życia wewnętrznego musi istnieć pewna swoboda i samodzielność grup pojedynczych, bo tylko taka swoboda, brak przymusu zewnętrznego, może zapobiegać zwróceniu się przeciwieństw i walce wewnętrznej, na której mogłaby skorzystać tylko germanizacja. Więc takiego przymusu stwarzać nie trzeba, i dla tego też propozycja posła Napieralskiego nie spotkała się z przychylnem przyjęciem w niezależnej od niego prasie.

Wolnomyślni rozstrzygają „Dziennik Berliński” wykazuje, że uchwalenie przepisów wyjątkowych, skierowanych przeciw zgromadzeniom polskim, jest zależne od zachowania się stronnictw wolnomyślnych. Za tymi przepisami będą niewątpliwie głosować w parlamencie: konserwatyści, w liczbie 60, wolnokonserwatyści 21, antysemita 26, narodowcy liberalni 56, ogółem więc 163 posłów. Do przeciwników projektu będą należeć: centrum, rozporządzające 108 głosami, socjaliści, mający obecnie 42 posłów, i Koło polskie, posiadające 20 mandatów, ogółem zatem 170 posłów. Rozstrzygają więc 3 stronnictwa wolnomyślne, liczące 48 głosów.

Jakie stanowisko te trzy stronnictwa zajmą w parlamencie, dotąd nie wiadomo. W zasadzie pogodziły się one już z zamiarem rządu, aby ograniczyć prawa ludności polskiej, w zamian za rozszerzenie ogólnego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach i inne ustępstwa, ale z wszelką pewnością rząd na ich głosy liczyć jeszcze nie może.

„Berliner Tageblatt” daje w ostatnim numerze do zrozumienia, że jego stronnictwo zgodziłoby się na ustawę wyjątkową przeciw Polakom pod warunkiem wprowadzenia głosowania powszechnego do wyborów sejmowych. Ograniczenie prawa zgromadzeń polskich bowiem musi, według „Tageblattu” być uchwalone przez sejm pruski, a nie może być zależne od widzimisię miejscowej władzy policyjnej. Ale wolnomyślni poparliby taki projekt w sejmie tylko wtedy, gdyby mieli rękojmię, że sejm nie wyda „ludów obcych” na łup samowoli administracyjnej. „Tak więc prawo ludu łączy się ściśle z prawem równego głosowania w Prusiech. Obie te kwestye należy rozwiązać w związku ze sobą”.

Wszystko więc zależy od tego, jakie stanowisko rząd pruski zajmie wobec sprawy głosowania powszechnego i czy wogóle zgodzi się na znaczniejsze ustępstwa dla wolnomyślnych. Zadarło wolnomyślni nie chcą sprzeniewierzyć się swoim „zasadom”, ale za odpowiednią cenę sprzedadzą je chętnie.

MAŁY FEJLETON.

Czy sen?

...posępnie, pół ciemno,
pod stopą czuję chwiejny wał kamieni
mokrych, oslizłych zbutwiałymi mchami,
po których rudej, zamulonej pleśni
sączy się strumyk, pluszcząc mętym szumem.
W górze, ponademną,
pomiędzy ściany dzikiego parowu
wiatr wtłoczył chmury i miota jej łzami
zimnemi by łód.
Chociaż na ziemi jestem, lecz podziemną
wydaje mi się ta piekielna droga!
Serce drży zgrozą, a z mej krtani krzyk
pragnie się wydrzeć:

Szarpacie wy, wichry, rozplakany tuman!
Szarpacie! Odśłońcie uśmiechy pogody,
niechaj mi niebo zaświeci
i doda sił!
A jeśli słońce jest już bezlitosne
i za obłokiem gorze li dla Boga, —
To niech się ogień błyskawic roznieci,
niech piorunami wawóz się rozpali,
niechaj grom spadnie wielki jak zbawienie
z tych czarnych chmur
i skruszy skały!

Tak chciał zawołać mój krzyk oszalały
trwogą, że chyba iść mi do mogiły —
bez ciepła, szczęścia, bez jasnych promieni!
Chciał, ale zdawna już był zastylły w ciszę
i tkwił milczący, dławiąc tępo pierś, —
nie zbudził gromu, — piorun nie zahuczał
nad urwiskami!
Nawet te echa na krawędzi gór,
pod karłowatą krzewiną jałowca
skulone, niby młode skowronięta
w gnieździe, na przemokniętych mgłami wrzosach spały.

stłumiłem lęki, rozpostarłem ręce,
chwytam konary, pnie spróchniałe, krzewy, —
wszystko się kruszy!
Tylko w mych palcach zatrzymał się mały
zerwany w locie, świeży pączek róży.

Gdzie jestem nie wiem, nie wiem czy omdlały,
rzucony nagle na przełęcz leżę,
czy zgoła martwy, a duchem li pieszczę
różane listki, wdychając ich woń...
Lecz nie, nie zmarłem!
Żyw oddycham jeszcze
i słyszę zdradne, pełzające syki.
Wznoszę powieki... Co to? Grób, czy ciemne
wnętrze pieczary, pełne rozpadlin mrocznych i czeluści!
Wyteżam wzrok —
toczy się ku mnie zwój brzydkiego węża...
Widzę, jak ślizkie gad ciało wypręga,
jak chce swą śliną splugawić mi czoło!
Mocy ty dawna, przybądź do mnie! Spiesz!

Ot, tam, przez złomy, przez zgniłość korzeni
widać jutrenkę! Widać jak rumieni
wschodu świtanie na przeczystym niebie.
Do ciebie, ranku, idę już do ciebie,
jasny, słoneczny!
Lecz syki złowieszcze
wstrzymują kroki...
Wlokłem więc dalej posępną wędrówkę,
na każdym kroku wyteżając siły
i myśląc: wszakże — wątłej trawy źdźbło,
polna lilija, śpiewający ptak
i robak lichy — mają upatrzenie swoich duszyczek.
Może i na mnie łaska jasna spłynie
w świętej godzinie...

Więc jeszcze cichszy stałem się na duszy
Stłumiłem buntów nagłych rwące dreszcze
i przytulony do stoku parowu
pukałem w ścianę, żali nie usłyszę
bratnich oddźwięków! Żali nie wytryśnie
zdrój szczerzej, czystej wody — zmiłowania
ze skalnych szczelin, gdzie świerków korzenie
rozparły kruchy, wywietrzały granit.

Lecz głaz był w wnętrzu głuchy, oniemiały,
jako mogiła o wieczornej porze
uśpiona zmarłej duszy spoczywaniem
a nie ocknięta żałobnymi szepty
długich gałązek płaczącej brzeziny
błajej, wtulonej w zielenie topoli.

Już uwierzyłem, że jest dla zagłady
zagnany burzą w to głuche pustkowie.
Że choćbym zszarpał piersi o wykroty
i choćbym wołał całym serca krzykiem
głaz nie odpowie!
Już uwierzyłem, że tak bez wytchnienia
iść mi i czcznąć!...
Że niema zbawienia
dla mojej doli!...
Aliści przyszło!

W wichrze się porwał większy zamęt jeszcze —
bezbłyskawiczny i bebpiorunowy —
buki na dole a świerki i limby
w górze w przestrachu pochyliły głowy,
ale nie dla nich były te porywy,
niezdruzgotane ich pnie pozostały
Burzliwe moce mnie jeno spętały,
uniosły w szale
ponad przepaście, nad jary, nad zręby
wyszczerzające kły, by wilcze zęby
głodem morzone...
Chciałem się bronić w tej strasznej podróży,

Waż otworu strzeże!...

Nagle w jaskini zabłysło światelko...
Kojące dłonie czuję na mem czole!
Głos jakiś bliski, jakiś ukochany
szepcze:

Przez miłość — duszy wybawienie,
przez dobroć — stworzenie spokoju,
przez dzielność — odzyskanie woli,
a przez wytrwałość — celu osiągnięcie.
Wierzysz w te prawdy?
— Rzekłem mocno: wierzę!
— A w szczęście?
— Wierzę i w szczęście!

Powiew łagodny wpłynął do podziemia,
róża spłonęła...

Świt rozśpiewany palił się i gorzał
blaskiem, by wielkie złotych kłosów łany,
echa zbudzone pośród gór zagrzmiały:
Zbawion skazaniec! —

A ja ujrzałem u nóg mych leżące
w prochu,

lżą, co mi szczęśna z pod serca trysnęła —
stargane, w szczęty rozbite kajdany!

ksawery maryan.

MIGAWKI.

Z TYGODNIA.

Cały świat narzeka teraz na brak gotówki. Przez cały świat nie rozumiem tylko tych wszystkich, którzy zawsze narzekają na brak pieniędzy. Ale teraz zabrakło gotówki nawet w bankach i kasach, które zawsze uważamy za niewyczerpaną kopalnię banknotów. Rząd zadłużony, kraj dopiero co wykazał wielki niedobór, a banki mają tak puste kasy, że w ostatnich czasach nawet nie słychać o jakimś poważniejszym włamaniu lub defraudacji bankowej, bo żaden szanujący się złodziej lub defraudant nie zechce w tych czasach epidemicznej brn-

dzy finansowej trudzić się bezinteresownie i manipulować darmo wytrychem.

Jest jednak wielka różnica między bankiem bez pieniędzy, a jednostką bez pieniędzy. Bank zamyka się przed nowymi dłużnikami, a my zamykamy się przed starymi wierzycielami. Ale jego nikt z mieszkania nie wyrzuci, szewc nie urządzi mu awantury na ulicy, wierzyciel nie puści mu gratów na bęben, a stróż nie każe mu czekać do rana pod bramą i dzwonić dzwonkiem i sztuczными zębami, wstawionymi na kredyt.

Różni uczeni ekonomiści wskazują, gdzie leży przyczyna podrożeń gotówki, ale żaden uczony nie wskaże, gdzie możnaby na weksel „chapać” kilkaset koron.

Ten wielki brak gotówki obok energicznej akcji miejskiej komisji drożyznianej powoduje coraz większą drożyznę, a magistrat lwowski już sam nie wie, co ma robić, aby nie było gorzej. Nie robi nic na drożyznę to złe, a robi coś, to jeszcze gorzej. Teraz naprzykład narzekają, że podczas, gdy krakowski prezydent miasta spowodował zniżkę cen mięsa, lwowski prezydent nie stara się nawet o podobny sukces. To prawda. Ale p. Ciuchciński pamięta bardzo dobrze, co było z tanim opałem miejskim, tanim zakładem pogrzebowym i innymi rzeczami miejskimi, które tanie są. Pan prezydent wie, że im więcej magistrat zwalcza drożyznę, tem więcej ona rośnie, dlatego należy w interesie mieszkańców nie zwalczać drożyzny i nie prowokować rzeźników. Próbowano przecież tyle razy zaradzić złemu i nie znaleziono żadnego środka dobrego, bo drożyzna to tak, jak nieszczęśliwa miłość albo ból zębów: jest na to dużo dobrych środków, ale żaden z nich nie pomaga. W rezultacie komisja drożyzniana znużona wysiłkami, po krótkich a ciężkich cierpieniach usnęła.

Jedynym środkiem przeciw drożyznie — zdaniem znawców — byłoby chyba jakieś nagłe wyludnienie świata. Nadarza się właśnie dobra sposobność ku temu, bo według telegramów zbliża się do nas cholera. Ta epidemia czułaby się u nas, jak w domu i mogłaby zdziałać wiele dobrego. Lecz niestety namiestnictwo angażuje już cały sztab lekarzy antycholetrycznych, a strzelnica spowodowała magistrat do zakupu nowego desynfektora byleby tylko stłumić z zarodku ten jedyny, a może nawet ostatni środek przeciw drożyznie.

Wobec tego ludzie posmutnieli, chodzą z spuszczoną głową i nic ich to już nie obchodzi, że w tym tygodniu otwarto parlament, że zawarto nareszcie ugodę, której nikt nie rozumie, że zniesiono przymus mundurów, którego jeszcze nie zaprowadzono i że wykopano przedpotopowego mamuta w Staruni, którego od roku szukają po rozkopanych ulicach Lwowa nadaremnie.

KLEWE.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Nowość!

Nowość!

FLYNNA
Somatose

wybitny, pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy
środek odżywiający
dla słabości wszelkiego rodzaju. 5794
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Nowo otwarty

Pensjonat LITWINKA

Lwów, Kochanowskiego 14 a.

Eleganckie pokoje z całem utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia domowa wykwiłtna. — Ceny przystępne. — Obiady na miasto i dla dochodzących. 11918

Serdeczne dzięki składam Wielmożnemu Panu Dr. Graderowi, właścicielowi zakładu wodoleczniczego w Jaremczu i Wiem. Panu Dr. Krasowskiemu, dyrektorowi szpitala w Stanisławowie, że rozumną radą i nadzwyczajną troskliwością, uratowali mi, beznadziejnie chorej, życie. Bóg zapłać Wam, zaci Panowie, za Waszą szlachetność i bezinteresowność, z jaką spieszyliście mi z pomocą w każdej chwili, mimo ciężkiej pracy zawodowej, którą przeciążeni jesteście. Obaż, tak w Stanisławowie, jak i w Jaremczu. Stan. Bobrowska, pocztmistrzyni w Jaremczu. 11982

Dr. ALFREDO BURZYŃSKI

specjalista chorób ocznych i operator

ordynuje od 10—12 i od 3—5. 11003

Lwów, — Teatrna 7 (naprzeciw Katedry).

Dr. med. Leon Feuerstein ordynuje po powrocie z Bad-Hall

w chorobach skórnych i wen. ul. św. Mikołaja 20. 11731

Zapowiedzi.

Niniejszem podajemy do wiadomości, iż:

I) Dyrektor muzyki Mieczysław Walenty Fibak, mieszkający w Poznaniu przy ul. Zielonej 3, syn w Poznaniu mieszkającego nauczyciela muzyki Józefa Fibaka i jego małżonki Stanisławy z domu Zyniewicz.

II) z niezamężną Klementyną, Aleksandrą Chrzanowską mieszkającą w Poznaniu przedtem w Lipsku i w Przeworsku w Austrii córką właściciela obr ryckich mieszkającego w Krzekatowie powiat Mogilnicki i jego w Go-rach w Rosyi zmarłej małżonki Aleksandry z domu Księ-polskiej wstępują w stan małżeński. 11792

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Maksymilian Schmelkes

były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego

8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Lekarz chorób

kobięcych i operator

Dr. Zawadil

obecnie mieszka ul. św. Mikołaja 3. 11689

Dr. Józef ZAKRZEWSKI

właściciel Zakładu leczniczego Maryówka pod Lwowem donosi, że od października do maja zamyka zakład w Maryówce, a ordynować będzie od 25 października do końca kwietnia w Zakładzie zimowym Dra H. EBERSA na Lido pod Wenecją jako kierownik oddziału kobiecego. 11808

Dra Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masazu ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 11002

Prymaryusz dr. Krzyszkowski

ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4 Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12 8724

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (9804

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim powrócił i ordynuje

Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudn.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9158

Krondorfska Szczała
uznana za
najlepszą i naturalną

Lecznica Dra Tarnawskiego

w Kosowie za Kołomyją (st. kol. Zabłotów)

otwarta od 1 maja do końca października

Prospekty w Księgarni Polskiej we Lwowie ul. Akademicka 4923

Dr. Jan Nowina Zarzycki

obrońca w sprawach karnych

otworzył kancelaryę we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej 15, telefon Nr. 821. 11609

Na ogólne żądanie moich P. T. Gości, wprowadziłem w mym lokalu w Rynku I. 27, słynne

Piwo olomunieckie z browaru mieszczańskiego

Znakomita jakość tego piwa, wyborna kuchnia i tanie ceny, umożliwiają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Publiczności. Lokal otwarty do 1-szej w nocy.

11923

O liczne odwiedziny uprasza

Antoni Witek, Rynek I. 27.

Najlepsze motocykle

Zastępca dla Lwowa i okolicy:

Laurin & Klement
Mi. Boleslav
Czechy

Jan Schuman, Lwów, Akademicka 3. 8114

Najlepsze automobile

Galicyjska Kasa Zaliczkowa

ul. 3-go Maja 5 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności na 4½ procent.

Lokacje ponad 1000 K, leżące dłużej, niż pół roku, oprocentowuje się po 5 od sta.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Towarzystwo z własnych funduszy. 11421

NIL
z krokodym.

Marka światowa w tutkach cygareto-wych wszędzie do nabycia. — Główny skład „Fabryka tutek NIL” we Lwowie Ochronek 9. 10995

ZNANE ZE ZNAKOMITOSCI

Cukierki Kuglera

w BUDAPESZCIE są do nabycia u wyjątkowego zastępcy LEONA PRÓPSA w Magazynie papierowym, Lwów, ul. Henryka Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgea. 9923 Wielki wybór widokówek. Zamów. z prow. odwr. pocztą

Zwracamy uwagę, że między inseratami rozrzucone są kąciiki humorystyczne.

Wiadomości bieżące.

— Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dr. Feliksa Czajkowskiego na delegata Rady gminnej do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie; zamianowała: Józefa Wesołowicza i Antoniego Więcka zastępcami nauczycieli w m. semin. naucz. w Krakowie; Maryę Radwańską, zastępczynią naucz. w żeńs. semin. naucz. w Krakowie; zamianowała w szkołach ludowych: Jana Rąbą, naucz. 5-kl. szk. męskiej w Chrzanowie; ks. Antoniego Augustyna, naucz. rel. rzym. kat. 5-kl. szk. męskiej w Knihininie-Górze; Aleksandra Wilczyńskiego, naucz. 5-kl. szk. m. w Kolbuszowej; Jana Cwakińskiego, naucz. 4-kl. szk. w Birczy; Helenę Klimkównę, naucz. 4-kl. szk. w Birczy; auczycielkami szkół 2-kl.: Romanę Irkowską w Mieczysławiu, Józefę Patrosiównę w Mazurach; Pelagię Dubikównę, w Zagwoździu; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Józefę Nowemborską w Chomiakowie; M. Ustyanowiczównę w Hołowiecku; J. Kozdronia w Cieniawie; J. Bąka w Rajtarowicach; E. Pretsch w Grąziowie; oraz przeniosła: Filipa Barnę, naucz. 2-kl. szk. w Tyśkowie, na posadę naucz. do 1-kl. szk. w Świątkowej; Władysława Augustynę, naucz. 2-kl. szk. w Zagórzanach, na równorzędną posadę do 2-kl. szk. w Sękowej; Piotra Wolańczyka, naucz. 1-kl. szk. w Zarubińcach, na równorzędną posadę do szk. w Narolu w s. Katarzynę Miciniowską, naucz. 1-kl. szk. w Krzęcinie, na równ. posadę do szk. w Groblach; Helenę Doroszonę, naucz. 1-kl. szk. w Rosochach, na równ. posadę do szkół w Zarubińcach; Mikołaja Dąbrowskiego, naucz. 1-kl. szk. w Bernardówce, na równ. posadę do szk. w Rosochach.

Rada szkolna wyłączała: gminę Chartanowce, w okr. zaleszczyckim, z zakresu szkolnego w Uhryńkowcach i zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Chartanowcach; zorganizowała 1-kl. szkoły: w Siedliskach, w okr. stanisławowskim; w Domatowie, w okr. kolbuszowskim; przekształciła 2-kl. szkołę w Koszłakach, w okr. zbaraskim, na 4-kl.; 1 kl. szk. lud. na 2-kl.: w Bratysławie, w okr. tłumackim; w Winogradzie, w okr. tłumackim; w Oknianach, w okr. tłumackim; postanowiła budowę 1-kl. szk. w Jarocinie, w okr. niskim; 1-kl. szk. w Hrebennem, w okr. rawskim; 2-kl. szk. w Laszkach, w okr. jarosławskim, wszystkie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego; oraz przyznała bezprocentowe pożyczki na budowę szkół: gminie Łąka dolna w okręgu bocheńskim, w kwocie 4000 kor.; gminie Leszczyny w okręgu bocheńskim, w kwocie 2500 koron.

— Wieczór Kościuszkowski w „Gwieździe”. W niedzielę 20 bm. Urządza Stow. „Gwieźda” uroczysty Wieczór Kościuszkowski z następującym programem: O Kościuszcę mówić będzie dr. Bronisław Pawłowski. Członkowie Kółka amatorskiego Stow. „Gwieźda” odegrają dwa utwory sceniczne treści patriotycznej: „Powrót powstańca” i „Z sztandarem”. Na zakończenie odsłonięty będzie obraz z żywych osób pt.: „Z bitwy racławickiej”. Szereg pieśni narodowych odegra „Kapela czwartaków”.

— Na dni zaduszne. 1 i 2 listopada br., zarządza magistrat lwowski, aby w interesie porządku, dogodnej komunikacji i bezpieczeństwa publicznego, ze względu na spodziewany nadzwyczajny ruch publiczności zwiedzającej groby na cmentarzu Łyczakowskim, w dniach powyższych odbywał się pochód ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski tylko jednym chodnikiem po stronie lewej, zaś powrót z cmentarza chodnikiem po drugiej, t. j. lewej stronie ulicy.

— Porady w sprawach ogrodniczych. Krajowy instruktor ogrodnictwa, dr. Stanisław Goliński, Kraków, Półwieś Zwierzynieckie 1. 97 udziela czyto pisemnie czy osobiście wskazówek wchodzących w zakres spraw ogrodniczych. Godziny urzędowe od 9—11 rano, z wyjątkiem świąt i niedziel.

— Lwowski teatr popularny Towarzystwa dramatycznego. W niedzielę 20 bm. odbędzie się w sali Tow. Ped. przy ul. Zimorowicza o g. 7 wieczór inauguracyjne przedstawienie nowo zawiązującego się Towarzystwa, którego celem będzie zastąpić scenę ludową, której brak we Lwowie daje się odczuwać. Daną będzie doskonała sztuka Kazimierza Zaleskiego „Kraj”, grana przed laty z ogromnym powodzeniem na scenie skarbkowskiej. Znany artysta i reżyser p. Szczesny Stradiot wystąpi w swej popisowej roli Wład. Błofskiego, co niemało przyczynić się powinno do powodzenia sztuki. Piękny cel Towarzystwa, dobór sztuki i współudział sympatycznego artysty spodziewać się każą, iż tym razem sala Tow. Pedagogicznego nie będzie świeciła pustkami.

— Z życia młodzieży. Posiedzenie „Kółka Historycznego” odbędzie się dnia 20 paźdz. w sali I o godzinie 10 przed poł.: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Program Kółka. 3) regulamin Kółka. 4) Wniośki i interpelacje.

— Pogadanki dla służących. Komitet pracy oświatowej im. M. Wystouchowej zawiadamia swych członków, że pogadanki niedzielne dla ich służących zaczynają się w niedzielę 20 bm. pierwszym zebraniem o godz. 3:30 po poł. w lokalu redakcyi „Zorzy Ojczyzny”, Chorażczyzna 22 i p.

— Teatry: Teatr miejski:

W sobotę 19 bm. o godz. 3:30 popoł. dla mł. zięzy szkolnej: „Skapiec”, komedia w 5 aktach, z p. Fiszerem w roli tytularnej.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem: „Aida”, opera w 4 aktach Verdi’ego. Gościnnie występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i występ Wł. Floryańskiego.

W niedzielę 20 b. m. o godzinie 3 popołud. „Gadgan duch” czyli „Trójka hultajska”, czarodziejska krotkowiła ze śpiewami w 5 aktach j. Nestroya.

W niedzielę o godzinie 7:30 wieczór po raz czwarty: „Andrzej Chrenier”, opera historyczna w 4 aktach, słowa L. Illica, muzyka Umberta Giordano, gościnnie występ p. Iro y Bohuss i Ign. Dygasa.

W poniedziałek 21 bm. po raz czwarty: „Łódź kwiatowa”, sztuka w 5 aktach H. Sudermana.

We wtorek 22 b. m. po raz pierwszy w bieżącym sezonie: „Walkiria”, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnnie występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

We środę 23 bm. po raz pierwszy: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład J. Kasprowicza, z udziałem pp. Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Otrębowej, Połeckiej, Dobrzańskiej, Karszo, Chmielewskiej (rola tytułowa), Hierowskiego, Feldmana, Nowackiego, Wostrowskiego, Antoniewskiego, Jaworskiego, Wysockiego, Kwiatkiewicza, Dobrzańskiego, Walewskiego, Kliszewskiego i innych.

We czwartek 24 bm. po raz 50: „Wesoła wdówka”, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Miłowska.

W piątek 25 bm. po raz drugi: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

W sobotę 26 bm. wyjątkowo o godzinie 3 popołud. dla młodzieży szkolnej: „Otello”, tragedia w pięciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem po raz drugi: „Walkiria” Ryszarda Wagnera w 3 aktach. Gościnny występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

W niedzielę 27 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Jas i Małgosia”, baśń operowa fantastyczna w 3 aktach Humperdincka z pp. Hendrichówną i Mokrzyką w partjach tytułowych.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

Teatr miejski w Krakowie.

W niedzielę o g. 3: „Cenzor moralności”, komedia w 3 aktach J. Nikorowicza (ceny niższe do połowy).

W niedzielę o g. 7: „W przystani”, dram. w 3 aktach Jerzego Engla.

W poniedziałek: „Szkoła”, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

We wtorek: „W przystani” dram. w 3 aktach Jerzego Engla (nowość).

We środę: „Piękna Mirandolina”, komedia w 3 akt. K. Goldoniego. — „Lita et Compagnie”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry.

→ Dla Lwowa. Muzeum im. ks. Lubomirskich otrzymało tymi dniami bardzo piękny dar. W. P. Włodzimierz Zygałowicz, radca tutejszego sądu, ofiarował do galerii obrazów znakomitą kopię jednego z najwcześniejszych arcydzieł Jana Matejki p. t.: „Kazanie Skargi” (oryginał oznaczony złotym medalem na wystawie paryskiego Salonu w r. 1865). Kopię tę wykonał ojciec ofiarodawcy, s. p. Alfred Zygałowicz, radca prokuratury skarbu pod kierunkiem Matejki (w rozmiarach 200×113 cm.). Ofiarodawcy należy się za ten dar tak cenny prawdziwa wdzięczność. Oby nareszcie Lwów przypomniał sobie, iż winien przedewszystkiem pomnażać zbiory swojej największej i najstarszej instytucji narodowej, która pozbawiona wszelkich subwencji rządowych, powstała i wzrasta wyłącznie ofiarnością prawdziwie poobywatelsku czujących jednostek.

→ Ze Związku naukowo-literackiego. W ubiegły czwartek odbył się w Związku odczyt dr. Stanisława Zakrzewskiego, prof. uniw. wobec niezwykle licznie zebranej publiczności. Zwały i temat i nazwisko prelegenta. Tytuł odczytu brzmiał: „Geneza narodowości polskiej”.

Nadzwyczaj ciekawego a gruntownego wykładu naukowego zgromadzeni słuchali z niesłabnącą uwagą. Wątek myśli prelegenta w paru słowach da się streścić jak następuje:

Śledzenie początków świadomości narodowej polskiej stanowi przedmiot bardzo doniosły, mało co ustępujący swą wagą pytaniom o genezie państwa naszego i społeczeństwa. Jest to nadto temat dotąd w literaturze naszej nie opracowany. U podstawy naszej świadomości narodowej spoczywa nie język, jak się ma rzecz u Niemców. Poczucie odrębności interesów dynastji monarszych wytwarza pierwsze znaczniejsze różnice wśród słowiańskich ludów. Pojęcie „ziemi” jest główną treścią organizującą się polskiej społeczności, „ziemia polska” jest substratem pojęcia polskiej narodowości. Bardzo wczesnie pojawia się poczucie odrębności, tkwiących w polskim zwyczaju.

Dopiero stulecia XIII i XIV stanowią właściwą dobę rozwoju polskiej idei narodowej. Wytwarza się wówczas świadomość odrębności polskiego języka.

Walka z Niemcami wytwarza ruch narodowy polski, na którego czele kroczy stan książęcy, potem kościół, wreszcie rycerstwo, a nawet lud. Pojęcie Polski traci charakter materialny i staje się czysto duchowym. Przekracza ono granice władania Piastów, łącząc w zbiorowym pojęciu polskości nawet różne dynastje. Na początku XIV w. rozwój świadomości narodowej można uważać za skończony.

Jak się dowiadujemy temat ten stanowi przedmiot badań prelegenta, które w niedługim zapewne czasie ujrzą światło dzienne w osobnym studjum.

Słuchacze dziękowali prelegentowi gorącym po-
klaskiem.

→ Obrady ludowców. „Kurier Lwowski” donosi z Wiednia, iż d. 17 b. m. odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie „Polskiego Stronnictwa Ludowego”. Podług sprawozdania p. Stapińskiego odbyło w czasie feryi ogółem 100 zgromadzeń ludowych, na których stwierdzono zupełną zgodność i solidarność wyborców z postępowaniem klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Omawiano także sprawę ugodę węgierskiej. Szczegółowe omówienie i stanowisko klubu w tej sprawie określone zostanie w najbliższych dniach. Ogółem stwierdzono opinie bardzo pesymistyczne. Wyłoniły się głosy, że w ogóle w interesie Galicji, tak ze stanowiska politycznego jakoteż ekonomicznego, byłoby lepiej, gdyby nastąpił zupełny rozdział między Austrią a Węgrami. Stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego w tej sprawie określone zostanie w dyskusji jenerałnej, która rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

„Nowa Reforma” podaje dalsze informacje co do tych obrad: mianowicie, że potem wywiązała się obszerna dyskusja nad projektem sejmowej reformy wyborczej. Wszyscy moi potwierdzili, że zainteresowanie się ludu dla tej sprawy jest wielkie. Gdyby miało nastąpić jeszcze dalsze pokrzywdzenie kół

wiejskich co do liczby posłów, chłopci zdecydowani są bronić się do ostateczności. Wyras temu dał w swem przemówieniu p. Średnia w s k i, który postawił wniosek, aby zwołano konferencyę posłów włościańskich polskich bez różnicy stronnictw, celem obmyślenia obrony. — Dalej mają ludowcy poczynić przedstawienia u Koła polskiego i rządu, a gdyby to nie miało skutku, mają wezwać lud do samoobrony. Wniosek ten został przyjęty.

Konferencya posłów włościańskich podług tej wiadomości odbyła się we czwartek wieczór.

→ Nowy zegar sygnałowy (elektryczny) wynalazł Z. Korosteński, redaktor „Dźwigni” we Lwowie i na mocy uchwały Urzędu patentowego w Wiedniu z dnia 2 października 1907 otrzymał na ten wynalazek patent Nr. 30.980.

→ Zamach morderczy. W niedzielę 13 b. m. około godz. 11 w nocy przez ul. Czackiego przechodził Jan Chruściel niewiadomego pochodzenia ani zatrudnienia, który najniewinniej przez szajkę nożowców opadnięty, pobity, a w końcu jakimś ostrym narzędziem w pierś został ugodzony.

Chruściel o własnych siłach zaledwie dowlókl się do ulicy Lwiej i wskutek silnego wpływu krwi bezprzytomny tam upadł.

Zawezwano pogotowie stacy ratunkowej, które udzieliło mu pierwszej pomocy i do szpitala odstawilo.

W szpitalu lekarz dyżurny wydobyl od Chruściela zaledwie imię i nazwisko jego, który po tych słowach skończył życie.

Przeprowadzone przez policję dochodzenia za sprawcami tego mordu pozostały bez wyniku.

Dopiero w nocy na 17 b. m. po usilnych poszukiwaniach, udało się agentom policyjnym Spangowi i Distlerowi wyśledzić sprawców tego morderczego napadu w osobach: 1) Józefa Michalika, 2) Juliana Sternalskiego, 3) Teofila Schwetlicha i 4) Jana Bartha, którzy po aresztowaniu ich po części do czynu się przyznali.

Obdukcya sądowo-lekarska wykazała, że ofiara morderstwa, 20-letni Chruściel, wskutek przebiccia aorty zakończył życie.

→ Na gościnnych „występach”. Policja wiedeńska doniosła policji lwowskiej, że w nocy na 13 b. m. dokonano w bożnicy Schmalzhofgasse 3 śmiałej kradzieży. Oto złodzieje, dostawszy się za pomocą wytrycha do bożnicy, przebili świdrem kasę, skąd skradli kilka tysięcy kor. w banknotach, 200 kor. w złocie i złoty medal wartości 2000 kor. Na pamiątkę swej wizyty pozostawili złodzieje świder i dwa numery brukowego lwowskiego pisma. Policja wiedeńska przypuszcza, że kradzieży tej dokonali znani policji lwowskiej Napiórkowski i Bolesław Fritze, którzy znajdują się już pod kluczem.

→ Olbrzymia kradzież. Dyrekcyja policji w Wiedniu zawiadomiła lwowską policję o olbrzymiej kradzieży dokonanej tam niedawno w mieszkaniu architektki Moritz Scheidera, Ungargasse 71. Złodzieje, korzystając z tego, że p. Scheider wyjechał do kąpiel, dobrali się do jego kasy, skąd skradli 200.000 kor. jego własnej gotówki, 140.000 kor. depozytu Banku austriacko-węg. i 3 książeczki Kasy oszcz. na kilkanaście tysięcy kor. Złodzieje rozbijali kasę zapomocą świdra elektrycznego, a znalezione ślady wskazywały, że „pracowali” w rękawiczkach. Za złodziejami zaginali ślad.

→ Dwie kumy. Karolina Jermańska, żona dozorczy domu i Marya Schmidowa spotkały się wczoraj wieczorem na placu Krakowskim i dla swobodniejszej pogadanki weszły do szyneczku. Poszły kolejki jedna za drugą, w miarę kolejek dyskusja przybierała coraz go-
rętszy charakter, wreszcie po wyczerpaniu całego słownika, przyszyły argumenty normalne, aż wreszcie Schmidowa chwyciła za halbę i poczęstowała nią swoją przyjaciółkę w głowę, aż ją krew oblała. Pomimo tego kumy kontynuowały dalej „pogadankę” na ulicy, dopóki nie zjawił się policyjant. Na jego widok Schmidowa ulotniła się, druga zaś kuma będąc zupełnie „niepewna w nogach” zdała się na łaskę i niełaskę. Stróż bezpieczeństwa publicznego zaprowadził pokaleczoną Jermańską na stację ratunkową, gdzie ją opatrzone. Kiedy kończono opatrunek, zakonkludowała rezolutnie babina: „no! już dość; teraz idę do „ula” i tam sobie trochę „odpocznę”, i w największej zgodzie pomaszzerowała z policyjantem do aresztu.

→ Kradzieże. Do mieszkania p. Józefa Przystajki adj. kol. zamieszkałego l. 17 ul. Krakowska dostali się ub. nocy złodzieje i skradli mu futro wartości 300 kor. kilka płaszczów uniformowych wartości 800 kor., złoty pierścień z brylantem wart. 160 kor. i różne drobiazgi wartości kilkaset koron.

P. Józefie Stand znów zamieszkałej l. 3 ul. Kościuszki skradziono broszkę z brylantami wart. 400 kor.

→ Kronika policyjna. W ul. Gródeckiej wczoraj popołudniu, spostrzegł agent policji Peteschuk wybiegających z bramy domu pod l. 147 trzech chłopaków, za którymi biegła jakaś starsza izraelitka wołając: „oddajcie bieliznę”. Peteschuk przyłapał ich do pogoni, a wtedy chłopcy porzucili koszulę i zbiegli. Obiecujący chłopcy byli to bracia Dmytro i Michał Romaniukowic i „kolega” ich, Bronisław Tychalec. Zakradli się oni do domu Rózi Diestensfeldowej, spłoszeni jednak przez właścicielkę, porwali tylko jedną koszulę. — Mniej szczęśliwym od Diestensfeldowej był Franciszek Hartung, zmieszkały przy ul. Św. Zofii l. 19, do którego dostał się jakiś złodziej przez okno po wybiciu szyby, ro bił kufer i skradł ubranie i bieliznę, wartości 38 kor. — Mówią, że „znaczony” człowiek jest niepewny. Nie wierzyła temu Dora Katz, zam. przy ulicy Szpitalnej l. 9 i źle na tem wyszła. Oto przyszła do niej wczoraj w południe jakaś około 30-letnia kobieta, niska, szatynka, „naznaczona” czerwoną plamą na białku lewego oka. Kobieta ta oświadczyła, że przysłał ją ktoś do Katzowej. W rozmowie okazało się, że jest to bardzo miłutka i wymowna kobiecina. Katzowej bardzo podobała się nieznajoma, sympatya ta

jednak trwała bardzo krótko, bo gdy nieznajoma poszła wobec tego, że nie było nic do prania, spostrzegła Katzową, że sympatyczna kobiecina zabrała z sobą niespostrzeżenie stojące na koszu buciki.

□ Przemysł. (Kor. wł.) Z tajemnic kawiarnianych. W jednej z tutejszych kawiarni w z. m. zajęta była przy kapeli damskiej pewna muzykantka z Węgier, którą własna matka — podobno za cenę 200 kor. — sprzedała „dla wyćwiczania się w muzyce”.

„Szkoła muzyki” polegała na tem, że owa panna była wzywana do karotowania gości.

Wprawdzie grała także na skrzypcach, ale tylko dla oka, bo skrzypce nie wydawały żadnych tonów.

Gdy niedawno kapela odjechała dalej, dziewczyna uciekła i błąkała się w Przemyslu. Przypadkiem natrafiła na muzykantkę żandarm, któremu udało się zasięgnąć bliższych szczegółów o tych „lekcjach muzyki” w kapeli damskiej. Kapelmistrz wymagał bawienia i karotowania gości, pozostawiając jednak swobodę zupełną pod względem moralności. Po przesłuchaniu, odszupasowano „muzykantkę” do miejsca przynależności.

Zebrań miłośników sceny polskiego „Sokoła”, odbyło się w czwartek, 17 b. m., przy udziale 32 członków.

Na rok 1908 wybrano nowy zarząd, złożony z 8 członków i 4 zastępców. Do zarządu weszli: pp. Kostka, Lorenz, Mossoczy, Swoboda, Ungeheuer, Witkowski, Wolfram i Złotnicki. Jako zastępcy wybrani zostali: pp. Bezucha, Eckert, Decowski i Wolski.

Zgromadzenie to ważne było i z tego względu, że na niem właśnie nastąpiło złączenie się z dawnym „Kółkiem dramatycznym” i niejako przeobrażenie całego „oddziału”. Wobec połączenia tych dwóch kółek pod egidą „Sokoła”, scena „Sokoła” zyskała nowe wyszkolone siły, tak, że rozwój jej jest zapewniony.

Poświęcenie domu pracy dla opuszczonych dziewcząt, odbyło się przed kilkoma dniami przez ks. biskupa Fiszera, w lokalu Ochronki na Zasaniu.

W uroczystości wzięło udział wiele wybitnych osobistości świeckich i duchownych z miasta.

→ B. Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty nawet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 5587

→ FORTEPIANY. pianina i fisharmonia doskonałej jakości wybrane osobście w fabrykach przez prof. Neuhausera nadesały na skład firmy Prof. Neuhausera i Spółka we Lwowie, ulica Batorego l. 11. 11809

→ „Thalia” podróż do Włoch południowych, Egiptu i Grecji, w dniu 17 listopada do 16 grudnia podejmie jacht luksusowy „Thalia” austriackiego Lloydu podróż towarzyską na Południe, dokąd w czasie panujących u nas zimnych wiatrów każdy chętnie się udaje. Cel podróży stanowią Włochy południowe, Egipt i Grecja z przystankami na Korfu, Syrakuzach, Mesynie (dla Taorminy), Palermo, Tunisie (2 dni), Tripolisie, Aleksandryi (na Kairo itd. 6 dni), Pireusu (Aten itd. 2 dni) i Patras. Cena jazdy wynosi łącznie z utrzymaniem zwyż 700 K. Wycieczki lądowe urządzi według specjalnego programu biura podróży Thos. Cook & Son, Programy (bezpłatnie) i wyjaśnienia w agenturze generalnej Lloyd austriackiego Wiedeń l, Kärntnerring 6, i w wszelkich biurach podróży. 11115

→ Generalny zastępca firmy Louis Schleif w Rudesheim nad Renem T. CIEŚLIŃSKI, Przemysł. Wina reńskie w beczkach i w flaszках, wprost i z Przemysła. 8959

Centralny Bank Czeskich Kas Oszczędności

(ÜSTRÉDNÍ BANKA ČESKÝCH SPORITELEN).

Filia we Lwowie.

ul. Sykstuska l. 15. — Telefon Nr. 1008.

11448 Oprocentowuje wkłady na książeczki oszczędności po 4½/0—4¾/0, na rachunku bieżącym po 4¾/0.

Wadyów i kaucyi udziela za minimalną opłatą.

Choroba cesarza.

Nie można przywiązywać zbyt wielkiej wagi zarówno do wczorajszych nieco alarmujących wiadomości o zdrowiu cesarza, jak do dzisiejszych optymistycznych. Są to zwyczajne wahnięcia w takich razach, i raczej przyjąć należy, iż stan zdrowia jest bez zmiany.

Jeżeli polepszenie postępuje powoli, zbyt może powoli jak na rodzaj choroby i jak na troskliwość nadzwyczajną, otaczającą pacyenta, pochodzi to prawdopodobnie z dwóch przyczyn, które zbiegają się w jednym objawie: brawurowaniu chorego z własnym zdrowiem. Pierwszą z tych przyczyn jest fakt, że cesarz — pominiawszy chwilowe dawniejsze niedyspozycje — jest po raz pierwszy poważnie chory w życiu, drugą jest chęć zademonstrowania przed innymi a przedewszystkiem przed sobą, przez nieleżenie w łóżku i ciągłą pracę, że nie jest tak chorym jak lekarze powiadają.

Już to lekarze cesarza mają niełatwe zadanie, a przedłużyć się ono i może utrudni z pielęgowaniem go po ustąpieniu choroby.

Owoż co do przyszłego okresu rekonwalescencji, to wbrew poprzednim doniesieniom z Bozenu o wyjeździe jakoby cesarza do Gries po przebyciu choroby, generalny adjutant cesarza hr. Paar zapewnił, że cesarz nigdzie nie wyjedzie, że przepędzi cały czas rekonwalescencji i wogóle całą zimę w Schönbrunnie, bo nigdzie nie może mieć takich warunków i takiej opieki, jakie tam posiada.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

Wiedeń (Tel. wł.). W dniu wczorajszym stan zdrowia cesarza był lepszym aniżeli można się było

spodziewać po źle spędzonej nocy z czwartku na piątek. Podczas wczorajszej wizyty wieczornej lekarze stwierdzili ku własnej radości, że gorączka zupełnie ustąpiła. a także i objawy kataralne znacznie się zmniejszyły.

Dzień wczorajszy był dniem 10 w przebiegu bronchitis i właśnie znaczny postęp na lepsze w objawach kataralnych dowodzi, że bronchitis została już przewyższoną.

Zasób sił cesarza był wczoraj znacznie większy aniżeli poprzednimi dniami, apetyt jest dostateczny, nastroj także dobry.

Cesarz przez cały niemal dzień wczorajszy pracował, a tylko po południu na chwilę się położył na sofę i nieco spał, poczem wstawszy zjadł obiad. W ciągu dnia przyjął monarcha nietylko jenerałnego adyutanta i dyrektora kancelaryi, ale także wezwał do siebie hofrara kancelaryi gabinetowej, Węgra, nazwiskiem Daruvar'yego, ażeby mu złożył raport, jak zostały przyjęte rokowania ugodowe na Węgrzech. Raport hofrara Daruvar'yego trwał niemal 3 kwadransy.

Po wieczornej wizycie, dr. Neusser i Kerzl, wezwali na pomoc także prof. dr. Chiarego, specjalistę chorób piersiowych. Jego zadaniem będzie praca nad usunięciem uporczywego, suchego kaszlu, który męczy organizm cesarza.

Lekarze stwierdzili, że po za tym kaszlem organizm jest już niemal zupełnie zdrow, gdyż gorączki nie ma, a katar znika.

Wczoraj popołudniu o godz. 4, dowiadywała się o zdrowie cesarza hr. Lyonay.

Wiedeń (TBK.). O stanie zdrowia cesarza dowiadyuje się Biuro korespondencyjne, że noc dzisiejsza była dobra, kaszel mały, gorączka rano nie pojawiła się, stan sił względnie zadowalający.

Wiedeń. (Tel. wł.) Noc dzisiejszą cesarz spędził dobrze, katar się zmniejszył, gorączka zupełnie się nie pojawiła. Zasób sił jest względnie zadowalający.

Wiedeń. (Tel. wł.) Źródła prywatne zupełnie autentycznie twierdzą, że cesarz spał przeszej nocy bardzo dobrze. Kaszel prawie zupełnie go opuścił. Rano cesarz nie miał gorączki.

Objawy kataralne zupełnie znikają. Cesarz jest w dobrym humorze.

Śniadanie zjadł dziś monarcha z niezwykle apetytem i zaraz potem przystąpił do pracy.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz spędził noc dzisiejszą lepiej aniżeli wszystkie poprzednie od tygodnia. Rano czuł się wzmocniony, przedpołudniem pracował. Stan subiektywny i usposobienie bardzo dobre.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu rozprawy przeciw spółce spekulantów przemawiali obrońcy do Pisiewicz i dr. Włodzimierz Lewicki. Obrona wychodzi z założenia, że państwo niemieckie nie poniosło szkody materialnej, szkoda zaś bankierów nie jest dowiedziona, a przysięgłym nie dostarczono dowodu na podrabianie przez obwinionych pieczęci i stępli losowych. Wywody obrony i repliki zakończą się wieczorem.

Pożar Nowego Dworu.

Nowydwór. (Tel. pryw.) Miasto spaliło się w trzech czwartych częściach. Pastwą płomieni stało się około 120 posesyj, mających ze 400 budynków. Kościół, świątynia ewangelicka i gmachy rządowe ocalały. Przeszło 1500 ludzi pozostało bez dachu i chleba.

Stronnictwa czeskie.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik „Union“ donosi, że wśród posłów czeskich panuje zupełne zamieszanie. Stanowisko ministra handlu dr. Forzta jest stanowczo zachwiane, ponieważ ani agrariusze, ani radykałści czescy nie chcą się zgodzić na popieranie dr. Forzta.

Uгода.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przedwczoraj „Lidove Noviny“ organ i własność p. dra Stranskiego doniosły, że hr. Beck i dr. Wekerle zgodzili się na zmianę tytułu monarchii, który odtąd miał brzmieć zamiast „Austro-Węgry“ „Austria i Węgry“. Cesarz odrzucił tę umowę pomiędzy obu naczelnikami rządów a hr. Beck od tej pory jest w nielaskę cesarza.

Dzisiejszy „Fremdenblatt“ zaprzecza informacji podanej przez „Lidove Noviny“ i nazywa ją dowolną plotką.

Budapeszt. (Tel. wł.) Część stronnictwa niezawisłości, która jest niezadowolona z przedłożenia ugodowych wystąpi ze stronnictwa i założy własny klub pod nazwą Ludwika Koszuta. Będzie to stronnictwo wybitnie opozycyjne. 17 członków stronnictwa niezawisłości oświadczyło, że przystąpi do nowego klubu, którego liczba członków będzie wynosić prawdopodobnie 25.

Budapeszt. (Tel. wł.) Br. Banffy oświadczył, że będzie przedłożenie ugodowe jak najenergiczniej zwalczał w parlamencie.

Konferencja w Hadze.

Haga. (TBK) Konferencja pokojowa wystosowała do cara telegram z wyrazami hołdu i podziękowania.

Dziś nastąpi podpisanie konwencji. Holenderski minister spraw zagranicznych przedłożył konferencji życzenie królowej i rządu, ażeby Haga była stałą siedzibą konferencji pokojowej.

A więc tylko przeciw Polakom.

Berlin. (Tel. wł.) Informacje z najlepszych źródeł głoszą, iż postanowienia nowej ustawy o stowarzyszeniach, według której zgromadzenia w nieniemieckich językach będą mogły się odbywać jedynie za uprzednim

pozwoleniem rządu krajowego, nie będzie się stosowało do prowincji północnych. Duńskie zgromadzenia będą nadal lojalnie dopuszczane za uprzednim zgłoszeniem.

Nowe postanowienia mają na celu ukrócenie „agitacji wszechpolskiej“ i motywowane są tem, iż rząd nie posiada poza Księstwem urzędników, którzy mogliby tę agitację, prowadzoną na zebraniach, śledzić.

Losy małej księżniczki.

Drezno. (Tel. wł.) Krążą tu pogłoski, że pomiędzy p. Toselli, dawną następczynią tronu saskiego, a dworem saskim przyszło do umowy w sprawie wydania ks. Pii Moniki. Ks. Pia Monika ma być oddaną na wychowanie ks. Hohenlohe, młodszej siostrze p. Toselli.

W każdym razie faktem jest charakterystycznym, że król saski od wtorku do czwartku bieżącego tygodnia bawił u ks. Hohenlohe w odwiedzinach, która to wizyta miała prawdopodobnie na celu ułożenie ostatecznych warunków odebrania ks. Pii Moniki i oddanie jej ks. Hohenlohe.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipz. Neuste Nachr.“ twierdzą, że p. Toselli zgodziła się na oddanie ks. Pii Moniki w zamian za pozwolenie widywania raz na rok wszystkich swoich dzieci, tudzież w zamian za to, aby dotychczasowa jej pensja wypłacana jej była nadal w całości. Ta wiadomość wywołała wśród ludności powszechne zadowolenie, że nie doszło do skandalicznego zatargu pomiędzy królem a dawną jego małżonką. P. Toselli zażądała także rękojmii, że córka jej nie będzie oddaną do klasztoru.

Politechnika dońska.

Nowoczerkask. (TBK) Wczoraj, w dniu imienin w. księcia następcy tronu, atamana wszystkich pułków kozackich, otwarto politechnikę dońską.

Szkoły niemieckie w Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z Petersburga, iż wskutek powstałego w wyższych sferach nieprzyjaznego Niemcom bałtyckim prądu, nie będą nadal wydawane koncesje na szkoły niemieckie w prowincjach bałtyckich.

Wyższe sfery biurokratyczne, niezadowolone są z kuratora ruskiego okręgu za jego przychylną względem Niemców; aby umożliwić przeniesienie go na inny posterunek, ma być przeprowadzona rewizja całego okręgu szkolnego.

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. pryw.) Nocy wczorajszej aresztowano tu ogółem 17 osób.

Onegdaj trzech bandyci wtargnęli do sklepu monopolowego przy ul. Ogrodowej i zabrali 200 rubli, ubezpieczenijszy sprzedawcę.

Łódź. (Tel. pryw.) Na ulicy znaleziono zwłoki kupca Samuela Landaua, któremu bandyci zabrali 155 rubli.

Zniknięcie hr. Zamoyskiej.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zagadkowa sprawa domniemanego zabójstwa Maryi Adamowej hr. Zamoyskiej, dotychczas nie jest wyjaśniona. Dla śledztwa wyjechali na linię kolei petersburskiej agenci wydziału śledczego, wczoraj zaś wyjechał do Szepletowa prokurator Izby sądowej warszawskiej. Rozeszła się po mieście pogłoska, że w pobliżu Małkini znaleziono zwłoki hrabiny Zamoyskiej. Pogłoska ta nie została stwierdzona.

Petersburg. (Tel. wł.) Telegrafują tu z Warszawy, że hr. Zamoyski, mąż zaginionej bez śladu hr. Zamoyskiej, wyznaczył 50.000 rubli nagrody za odnalezienie żony bądź żywej, bądź umarłej.

Hr. Zamoyska miała przy sobie znacznieszą sumę pieniężną.

Jeden z urzędników kolejowych twierdzi, że z pociągu na jednej ze stacji wysiadła kobieta, wyglądająca bardzo podejrzanie i odjechała natychmiast pociągiem, który z owej stacji wyruszył w przeciwnym kierunku. Owa kobieta wyglądała, jak gdyby była przebrany męczczyzną.

Przed paru miesiącami na dobra hr. Zamoyskiego napadli rewolucyoniści i wówczas hrabina strzelała do rewolucyoniistów i zachodzi podejrzenie, że rewolucyoniści prócz rabunku chcieli także zemścić się na hrabinie za ową obronę.

Warszawa. (Tel. pryw.) Tygodnik „Przegląd Społeczny“ zawieszono na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora.

Depesze handlowe z 19 bm.

Wiedeń, dnia 18 paździer. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42 Renta majowa 95.95, Węgierska renta koronowa 92.80, Akcje kredytowe 633.25, Kredytowe węgierskie 742.—, Bank anglo-austriacki 294.50, Unionbank 531.—, Bankverein 527.—, Laenderbank 422.50, Kolej państw. 653.50, Lombardy 149.25, Elbethal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 599.50, Rima muranyi 542.—, Praskie Towarzystwo żelazne 2645, (ex. kup.), Losy turec. 183.75, Ruble 253.75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 95.—, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99.40, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 95.—, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 95.—, 56 l. zast. Tow. k. z. 94.70, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, d. 19 paździer. O godz. 12 m. 30 notowan Kredyty 198.90, Disconto Comandite 171.50.

Uspokojenie słabsze.

Budapeszt, dnia 19 paździer. Pszenica na październik 11.80 do 11.81, pszenica na kwiecień od 12.45 do 12.46, Żyto na październik 10.78 do 10.79, Żyto na kwie-

cień 11.42 do 11.43. Owies na październik 7.78 do 7.79, Owies na kwiecień 8.48 do 8.49, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza na maj 1908 7.03 do 7.04, Rzepak na sierpień 0.— do 0.—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Uspokojenie spokojne.

Pogoda: piękna.

LITERATURA I SZTUKA.

Teatr.

* Opera warszawska. Pierwszy asista opery warszawskiej, p. Adam Ostrowski, wystąpił z jej składu.

Literatura.

* Od artysty malarza Gwoźdeckiego otrzymujemy list następujący:

„Bezustanne i oburzające lekceważenie sztuki zmusza mnie do wyrażenia protestu przeciwko takiemu postępowaniu wprost na szkodę kultury.

„Kiedy Wenus z Milo została przez tygodnik tytułujący się literacko-artystycznym zaliczoną do francuskiej rzeźby, mogła to być pomyłka... zecera, lecz gdy reprodukcja rzeźby Laszczki, przedstawiająca rozmodloną kobietę, figuruje jako... Dante — Antoniego Popiela, czem to wytłumaczyć?

„W ostatnim numerze tego pisma jest reprodukcja pięknej pracy Olgi Boznańskiej, pracy zakupionej przez rząd francuski do Muzeum Luksemburkiego która była reprodukowana w „Sztuce“ paryskiej — ta sama reprodukcja podpisana jest: „M. Słowiński — portret“.

„Podobne postępowanie zdradza nietylko pomiataenie kulturą, ale również i brak wiary w inteligencji czytającej publiczności, dla której może być wszystko jedno.

„Proszę i inne pisma o powtórzenie tego protestu, z którym mam nadzieję, solidaryzuje się każda inteligentna jednostka, mająca choć trochę kultury artystycznej. Racz przyjąć itd. Gustaw Gwoźdecki. Lwów.

* „Muzeum“, czasopismo Towarz. nauczycieli szkół wyższych wyszedł nr. 3 za miesiąc październik 1907 i zawiera w dziale: Artykuły i rozprawy: Potworne stosunki. — Schorr dr. M. Ważniejsze kwestye z historii semickiego Wschodu (c. d.) — Karbowski dr. A. Rusyfikacja i bojkot szkół w Królestwie Polskiem — Bykowski dr. L. Wrażenia z liceów francuskich (dok.) — Demianczuk dr. J. N. Najnowsze projekty reformy nauki języków klasycznych. — Omikron. Z Królestwa. — Oceny i sprawozdania. — Kronikę szkolną i pedagogiczną. — Wiadomości bibliograficzne. — Bibliografia Kom. ed. nar. — Sprawy Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Koleją na Jungfrau.

Gdy dwa lata temu goście zgromadzeni w skalnych krągankach stacyi „Eismeer“ święcił otwarcie linii kolei górskiej na Jungfrau, rozdano wśród nich jako „curiosum“ kopie odrębnego rysunku inżyniera Guyer-Zellera, zakreślającego pierwszy, surowy jeszcze projekt tej bajecznej trasy. Był to, jakby hołd oddany twórcy dzieła i uznanie zarazem, że ten pierwszy pomysł zrodzony na skalach Mürren podczas cudnej, księżycowej nocy, gdy z białych śniegów Jungfrau spływały jakieś czarodziejskie blaski, jest dziełem nie technicznego wyrachowania, lecz wprost natchnienia. I trzeba wyznać, że ta fantastyczna jazda, umożliwiająca człowiekowi wydotanie się na wysokość czterech tysięcy metrów ponad poziom morza, w krainę wiecznego lodu, w rozrzedzone już znacznie warstwy atmosfery, jest owocem jakiejś nadzwyczajnej inspiracji, która mogła się zrodzić tylko w skomplikowanej duszy technika i artysty zarazem, umiającego łączyć w sobie polot fantazy i odczucie piękna z trzeźwą rozumą rachmistrza.

Niestety, nie było danem twórcy oglądać swe wykończone dzieło. Zmarł w dwa lata po rozpoczęciu tytanicznej pracy, gdy pierwsze uderzenia oskardów odbiły się głucho o ściany „Eigera“.

Budowa rozpoczęła się na wysokość i przeszło 2000 metrów, tam, gdzie osiągała najwyższego punktu zębnicowa kolej „Wengeralpbahn“. Dzięki łączącym się bezpośrednio trzem systemom kolei górskiej, wycieczka z Interlaken na Jungfrau jest przejażdżką, zabierającą około ośm do dziesięciu godzin czasu wraz z przystankami na najważniejszych punktach drogi.

A przejażdżka to prawdziwie czarodziejska, przewyższająca znacznie wszystko, co dotąd w Szwajcaryi dla udostępnienia gór uczyniono. Słynne dotąd koleje na Rigi i Pilatus nad jeziorem czterech kantonów wydają się przy tej miniaturze.

Ow oryginalny wjazd w przerażającą pustynię górską dokonywa się na kolei Jungfrau stosunkowo szybko, bo w ciągu niespełna dwu godzin z obfitej roślinności i pełnej życia doliny Lauterbrunnen wydostaje się podróżnik na wysokość, gdzie absolutnie zamiera wszelki ślad organicznego życia.

Pobudka do tego dzieła, nie mającego zresztą żadnego praktycznego znaczenia, była czysto estetyczna.

Każdego turystę, który ma sposobność bawić w pogodny dzień w Interlaken lub jego okolicy musi przykuwać dziwne, białe zjawisko, rozwieszone wśród bladego błękitu nieba w obramieniu dwóch ciemnozielonych, potężnych regli. Jest w Interlaken przed parkiem obszerna łączka, na której można o każdej porze pogodnego dnia widzieć liczne grupy przechodni, spoglądające ku cudnemu widziadłu śnieżnej dziewicy. Stąd właśnie ona przedstawia się i bardzo wyraźnie i zarazem dziwnie tajemniczo, zwłaszcza wtedy, gdy po jej zboczach zaczynają się ślać podłużne obłoki, nie przy-

slaniając samego szczytu. Wówczas widz doznaje jakiegoś czarownego złudzenia, że góra w oczach unosi się coraz wyżej i jakby rozplywa w przczystym oceanie eteru. Tuż przed zachodem słońca białe śniegi przybierają ton różu i jasnego, nader subtelnego fioletu, zaś z nastaniem zmierzchu cała zjawia cofa się gdzieś w głąb i maleje. Wówczas równocześnie zapalają się gwiazdy na niebie i wśród nich prawie rozwieszone na szczytach gór elektryczne światła hoteli.

Planem naszej wycieczki jest dojechać do najwyższego punktu dotąd wybudowanej trasy kolejowej na Jungfrau, do stacji, zwanej fantastycznie „Morze lodu“. Jak wspomnieliśmy, wyprawę tę uskutecznią się, korzystając z trzech linii kolejowych, wąskotorowej: Interlaken-Lauterbrunnen, zębnicowej: Lauterbrunnen-Scheidegg-Grindelwald, wreszcie z właściwej „Jungfraubahn“, t. j. elektrycznej zębnicowej kolei, wiodącej w przeważnej części w samym wnętrzu olbrzymiego satelity Jungfrau, Eigera.

Tor kolejowy wiję się dnem doliny podobnej do naszej kościelskiej lub chochołowskiej, przerzucając się w rozlicznych skrętach przez huczący po gałęziach potok Lütschinen. Gdzieś nad głowami w zawrotnej wysokości piętrzą się szczyty regli, ukoronowane prostopadymi kominami białych skał. Od gęstwin zarośli, o które niemal ociera się pociąg w biegu, tchnie świeża, balsamiczna wilgoć, miesząc się z zapachem górskich kwiatów w jakąś niezmiernie podniecającą atmosferę.

Krótki przystanek w Lauterbrunnen. Głęboka kotlina górską, z trzech stron zamkniętą, z przepyszną panoramą piramid Jungfrau. Tu koncentruje się ruch turystów, spieszących w okolice, tu zbiega się kilka górskich linii kolejowych, a gdzieś opodal dworca huczą olbrzymie turbiny, przesyłające kolei Jungfrau prąd elektryczny (2650 Hp.) Gdzieś po skałach wspina się w nieprawdopodobnych zakrętach i spadach linia kolei, którą mamy dalej podążyć.

Wsiadamy do wagoników zębatej kolejki i wkrótce ruszamy w górę. Nachylenie toru jest odrazu tak rażące, że siedzący przed nami w przedziale podróżni, odwróciwszy plecami w kierunku jazdy, wiszą niemal nad nami. Dolina wciąż pogłębia się u stóp; dosiegamy już wysokości górnego punktu wodospadu Staubbach, wkrótce jesteśmy już na poziomie stacji „Grütschalp“, u której kończy się linowa kolej do Mürren. Wprost nie do uwierzenia szybko osiągną tak znaczną wysokość. Wydaje się, że tej ciężko oddychającej lokomotywie zabraknie wreszcie tchu i że stoczmy się lada chwila ku dołowi; a wówczas, na myśl tę doznajemy mimowolnego dreszczu trwogi...

Na serpentynie toru niżej widać wspinające się naszym śladem dalsze pociągi, złożone z małej lokomotywki i dwu wagonów, pnące się w górę z żywiołowym jakimś uporem i zaciętą wytrzymałością.

Wyostaliśmy się już na obszerny taras płasko-wzgórza i posuwamy się teraz już mniej spadzisto ku stacji „Wengen“ (1276 metrów nad p. m.). Stąd wyciągnięty lukiem zboczami „Galtbachhornu“ zdążamy ku południowi, mając już coraz bliżej przed sobą olśniewającą białą krainę olbrzymów alpejskich. W przydrożnej studni zaopatrzono lokomotywę w wodę i po kilkuminutowym przestanku, mijając górną granicę lasów przedostajemy się na południowo-wschodnie zbocze „Lauberhornu“, w dziką już, trawiastą kotlinę „Trümlen“ w bezpośrednim sąsiedztwie trzech zimnych lodowców: „Giessen“, „Guggi“ i „Eigergletscher“.

Na stacji Scheidegg opuszczamy wagony kolei Wengeralp, gdyż tu zaczyna się już właściwa szczytowa kolej elektryczna.

W kwadrans po opuszczeniu Scheidegg, mając przed sobą przepyszną widok ku odsłaniającemu się całemu szeregowi szczytów Alp berneńskich, zbliżamy się tuż do samych stóp dzikiego lodowca Eigera.

Biedny lodowiec! Zaledwie letnie słońce wychyli się z za dalekich turni, gdy z dolin wypełzają rzesze ludzkie, pchane jakąś prawdziwą gorączką dotknięcia się zbliżką zimnej, zlodowaciałej powłoki. Pospólstwo to jak żado natrętnych gnomów rozlaży się po rozstawionych ramionach lodowca, po wypukłym, zgarbionym jego grzbiecie, wyrębuje na nim rozmaite ścieżki, zagląda bezkarnie w jego groźne rozłupy i szczeliny. Na nim nowicjusze alpinizmu wprawiają się w sport wdru-pywania się po lodzie i śniegu przy pomocy „eispickla“, panny i dzieci przejeżdżają na sankach wśród śmiechu i gwaru po jego potężnym karku, on zaś znosi to wszystko w milczeniu, z cierpliwością pocziwego olbrzyma, który daje robić z sobą wszystko... do czasu. Często bowiem dzika, górską wichura spada gwałtownie z wysokich turni i rozpędza rozbawione tłumy do zacisznych kątów. Wówczas olbrzym zdaje się rozprostowywać zdrewniałe członki i pomrukiwać groźnie. Odpoczywa.

Nas nim spędziła burza, lecz sygnał do dalszej drogi. Czempredziej zajęliśmy miejsca w wagonikach, które przygotowywano do długiej jazdy w ciemnym tunelu. Zamknięto ściśle wszystkie okna i oświecono cały pociąg elektrycznymi lampkami. Za chwilę ruszyliśmy ku górze.

Z chwilą zbliżania się do kulminacyjnego punktu podróży, wzrosła ciekawość i emocja, naprężyły się nerwy. Jakis mimowolny niepokój nie pozwala usiedzieć na miejscu, lecz zmusza człowieka do obzierania się na wszystkie strony, do szybkiego i bezładnego podchwytywania wszystkich szczegółów otoczenia.

Rozlega się głos trąbki i w tej chwili pociąg pogrąża się w czeluść tunelu.

Tor wznosi się pod dość stromym kątem. Różnica wysokości między stacją przy lodowcu, a „Eigerwand“ wynosi przeszło 500 metrów, a zatem jest do przebycia w tunelu spory kawał ku górze.

Głuchą odbija się od ścian hrobot zębnic, zaczepiających o tryby, czasem rozlegnie się dziwnie przemijający, przyciszony głos trąbki konduktora. Widać w słabym mroku przesuwające się na zewnątrz ściany tunelu, ciosane w złożonej z gniazda i łupku masie góry i zwoje potężnych drutów, przewodzących prąd elektryczny.

Nagle w czarnej przestrzeni tunelu zabielały słabe refleksy światła: to wybite na zewnątrz góry szczeliny dla dopuszczenia powietrza. Daremnie wzrok stara się schwycić jakiś szczegół przezierającego przez te okna widoku. Jak błyskawica szybko przemknęła przed oczyma wizja jasnego świata i znów pogrążyliśmy się w czarną otchłań nocy.

Wreszcie rozlega się głos trąbki, zdala w głębi błyska cały szereg światel elektrycznych, ułożonych w napis „Eigerwand“. Z blaskiem tej podziemnej iluminacji miesza się obfita jasność dziennego światła; to pierwsza tunelowa stacja we wnętrzu góry, z wybitami w jej ścianie łozami.

Podróżni opuszczają szybko wagony i spieszą ku owym oknom, jakby śmy nocne, lecące na oślep ku ognisku światła.

Przestrzeń powietrzna ogarnia i oszołamia człowieka swą kolosalną falą i zdaje się porwać go, jak lekkie piórko do lotu. Wówczas ręce mimowolnie ścisną kurczowo żelazną, wąską balustradę, która oddziela nas od przepaści.

Wzrok ślizga się po gładko zaokrąglonych wysokościach i gżemsach ściany, obmarzniętych ślizgim, gładziutkim lodem. Ściana ta spada w głąb aż ku samemu podstawom góry, wspartym na zielonych, wzgórzystych wydmach doliny Grindelwald. Kraj stąd rozlega się szeroko na północ, i kończy się gdzieś na horyzoncie błękitnem pasmem oddalonych gór.

Głos trąbki odwołał nas od okna. Zaledwie w przełocie był czas spojrzeć na najbliższe otoczenie, to jest na samą stację, a raczej jaskinię mieszczącą bufety, bazy i biura urzędu stacyjnego, oświetloną z jednej strony elektrycznością, z drugiej potokiem dziennego światła, wpadającego przez szerokie zewnętrzne łoże.

Pozostaje 10 minut jazdy ku 300 jeszcze metrów wyżej leżącej stacji „Eismeer“. Tunel czyni teraz we wnętrzu góry ogromny zakręt i zwraca się z dotychczasowego wschodniego kierunku ku południowemu zachodowi, kończąc się znowu wykutą w skale obszerną stacją, której okna wychodzą już w przeciwną, południową stronę pasma Jungfrau.

Zostałem wprost oślepiony refleksiem białych, olbrzymich pół śnieżnych, od których prostopadle niemal odbijają się promienie południowego słońca. Zaledwie w kilka minut później oczy oswoiły się nieco z tem morzem blasków, zda się na wskroś przenikających mózg.

Niezmiernie dzika, zamknięta kotlina, jak gdyby przeniesiona z polarnych krajów lub z dawno wygasłego księżycy. Zamknięta potężnym, poszarpanym wałem grani Schreckhornu, martwa, zlodowaciała, tchnie mrozem wiecznym i śmiertelną ciszą.

Jakis dziwny kontrast z tym widokiem stanowi bujne, gwarne życie, tętniące w obszernych halach stacji Eismeer! Kute w gniazde galerye przepelnia ruchliwy i krzykliwy tłum turystów, cisnących się do olbrzymich okien, rozsiadających się przy stolikach restauracji i przechadzających się po zaułkach podziemia w celu obejrzenia wszystkich urządzeń tej dziwnej, jedynej w świecie stacji kolejowej.

Kultura ludzka wysiła się, aby zaopatrzyć tę jedną z najwyższych w świecie, sztucznie utworzoną we wnętrzu góry miejscowość w najświeższe, wytworne urządzenia. Elektryczna kuchnia dostarcza wybornych potraw, które podróżni spożywa, siedząc, jakby przy oknie wielkomięskiej kawiarni. Kto chce bliżej poznać się ze szczegółami pejzażu górskiego, lub dojrzeć sylwetki turystów, odbywających właśnie swoje: „kletter“ lub „gletscherpartie“, temu ułatwiają zadanie potężne teleskopy Zeiss'a, poustawiane we framugach galeryi i sterujące na zewnątrz jak rury dział, groźnie wycelowanych z poza strzelnic fortecy.

Stacja Eismeer, niezmiernie skracająca wycieczki piesze na szczyty grupy Jungfrau posiada tem samem wybitne znaczenie dla turystyki górskiej w jej ściślejsem pojęciu. Gdy zaś dotychczasowa linia zostanie w ciągu kilku lat doprowadzona do przełęczy między Mnichem a Jungfrau (3398 m.), otworzy się między Interlaken a a Zermatt nowy, jednolity tylko, a zaiste najwspanialszy dotąd z istniejących szlaków, wiodących przez jedną z najwyższych grup alpejskich. Połączy on z sobą dwie bliskie w linii powietrznej, tak stosunkowo odległe co do połączeń komunikacyjnych części Szwajcarii i umożliwi turystyce przenieść się w jednym dniu z wyżyn berneńskich do doliny „Zermatt“ i „Valtournanche“, z pod szczytu rozłożystej Jungfrau do stóp smukłego, gotyckiego olbrzyma Alp wallijskich „Matterhornu“.

Interlaken we wrześniu.

DR. ADAM LEWICKI.

Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie

kupuje i sprzedaje w drodze komisowej różnego rodzaju towary, w szczególności ropę i naftę i udziela zaliczki na takowe. 11018

Dział ekonomiczny.

∞ Z targów zbożowych. W ogłoszonym sprawozdaniu targowem Banku rolniczego z dnia 16-go b. m. zaszły tak w tekście jak i w notowaniu pomyłki, które

TLENOL

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybulskiego, profesora
Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropeł na szklanek wody oddaje znakomite usługi przy codziennym płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólowi zębów. 2533

Słynne na cały świat wody mineralne z źródeł

VICHY

państwowa własność Francji.

Nie należy nigdy zaniedbywać zapytania panów lekarzy ordynujących, z którego z trzech źródeł: Célestins, Grande-Grille, Hôpital wody używać należy. 3818

Do nabycia we wszyst. handlach wód mineraln. i aptekach.

Za gwarancję
służy znak:



pierścień
strzelistych.

Jeden tylko znak: „Pierścień
strzelistych“ daje rekojmie prawdziwości naszego

Lanolinowego kremu toaletowego

Należy zatem żądać tylko

Lanolinowego kremu z „Pier-

ścieniem strzelistym“, a

imitacje odrzucać. W puszkach

po 15, 25 i 80 ct., w tubach po

30, 50 i 100 ct. 1125

Fabryka Lanoliny Martiniken-

felde (obok Berlina)

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Ogłoszenie.

Masa rozbirowa upadłej spółki handlowej pod firmą „Perkun, Spółka komandytowa Ferd. Pietzcha, fabryka maszyn we Lwowie“, sprzeda nieściągnięte wierzytelności swoje, wynoszące ogółem 40.343 kor. 98 hal. w drodze ofertowego przetargu.

Oferty zaopatrzone w wadyum 500 kor., wnosić należy do 31 października 1907 godz. 12 w południe, na ręce zarządcy masy; co do przyjęcia najkorzystniejszej oferty zastrzega sobie wydział wierzyteli nieograniczoną swobodę wyboru bez względu na wysokość oferowanej ceny kupna, a złożenie tejże ma nastąpić do osmiu dni po zawiadomieniu nabywcy o przyjęciu jego oferty.

Szczegółowy wykaz przeznaczonych na sprzedaż wierzytelności i bliższe warunki sprzedaży, przejrzyć można w godzinach urzędowych od 9 rano do 1 w południe i od 4 do 6 popoł. w kancelaryi zarządcy tej masy, we Lwowie, Rynek I. 3.

Lwów, 16 października 1907.
Adwokat dr. Zygmunt Skowroński,
zawidowca masy rozbirowej „Perkuna“.

11939

L. 7.002.

11950

Zawiadomienie.

Sposobem kupieckim zakupi się:

Dla potrzeb magazynu (filii) prowiantowego w

Przemysłu: 22.800 q. żyta i 37.000 q. owsa,

Gródka Jagiel.: 1.500 q. żyta i 4.400 q. owsa,

Jarostawiu: 11.800 q. żyta i 11.100 q. owsa,

Łańcucie: 8.400 q. owsa,

Rzeszowie: 6.850 q. żyta i 19.200 q. owsa,

Dębicy: 6.500 q. owsa,

Stryju: 2.300 q. żyta i 2.100 q. owsa.

Oferty ostępiowane ma się wnieść dnia 14 listopada

1907 najdalej do 9. godziny przedpołudniem (czas kolejowy)

do c. i. k. Intendantury 10 Korpusu.

Bliższe warunki są do przejrzenia przy tej Intendan-

rze i w wymienionych magazynach prowiantowych.

Zeszyty warunków (Usancenhefte) w magazynach pro-

wiantowych bezpłatnie nabyć można.

Przemyśl, dnia 13 października 1907.

C. i k. Intendantura 10 Korpusu.

Winogrona

kuracyjne, sliwki węgierskie, guszkajkajzki tyrolskie, co dzień świeże jabłka, różne czekolady i inne delikatesy, Herbata rosyjska.

Pierwszorząd. owocarnia katolicka JAN MARKOWSKI

ulica RUSKA I. 21. 7965

Przez

wysoką arystokrację dobrze po-

lecona nauczycielka (przybyła

właśnie z Wiednia) ucząca gry

na fortepianie według metody

Leszetyckiego, poszukuje kilku lekcji na for-

tepien i język niemiecki. Zgłoszenia pod „Su-

mienność“, poste rest. Lwów. 11924

prostujemy. A wianowicie: zamiast „ceny zbiorów” powinno być: ceny zbóż, a zamiast żyto gotowe 10-10 do 10-30, powinno być 11-10 do 11-30.

— Z rynków spirytusowych. Silna tendencja, jaka od kilku miesięcy utrzymuje się na rynkach spirytusowych, trwa nieprzerwanie. Mimo, iż gorzelnie w większej części są już w ruchu, daje się jeszcze ciągle odczuwać brak spirytusu na targach. Zapotrzebowanie normalne, w porównaniu jednak z zapotrzebowaniem w tym samym czasie roku poprzedniego, większe.

Zbiór ziemniaków, w drobnej części jeszcze nie ukończony, wypadł niekorzystnie u nas i w całej Przedlitawii; wpływa to także na utrzymanie wysokich cen spirytusu. Ostatnie, dzisiejsze, notowania z targu spirytusowego wykazuje spirytus gotowy, paritas Husiatyn, kontyngent. à 55-50—56— kor., nadkontyngent. 35-50—36— kor., na terminy późniejsze paritas Husiatyn, kontyngent. 53-00—53-50 kor., nadkontyng. 34-00—34-50 kor.

Na Węgrzech zbiór ziemniaków i kukurydzy zawiadza się również niepomyślnie; podobnie słabo wypadł zbiór owoców. Z tego powodu spodziewać się należy zmniejszenia produkcji spirytusu w kampanii 1907/8 na Węgrzech, a ponieważ zapotrzebowanie wykazuje większe cyfry, niż przeszłego roku, więc Austria ze strony Węgier nie będzie potrzebowała obawiać się konkurencji w przemyśle spirytusowym.

W Niemczech sytuacja podobna do położenia na targach austriackich. Zbiór ziemniaków nie dopisał, zapotrzebowanie spirytusu do konsumpcji ciągle się wzmacnia przy małej podaży, a zapasy i tak niewielkie maleją. To też ring niemiecki uchwalił dnia 15 bm. podnieść ceny spirytusu o 5 mk. na hektolitrze.

Wracając do sytuacji w Austrii, to o ile się zdaje, po przyjsciu do skutku ugody z Węgrami obecna ustawa spirytusowa dozna pewnych zmian na niekorzyść gorzelni rolniczych, stanowiących podstawę przemysłu spirytusowego. Jak slychać, ma być bonifikacja gorzelni zredukowana o 25% na hektolitrze.

Dla gorzelnictwa krajowego, wobec i tak trudnych warunków, wśród jakich gorzelnie rolnicze pracują, zmniejszenie bonifikacji, znaczyłoby znaczne uszczuplenie dochodów z gorzelni.

— Międzynarodowe prawo finansowe. Na ostatnim kongresie statystycznym w Kopenhadze p. A. Neumarck, znakomity znawca statystyki międzynarodowej papierów wartościowych udawał konieczność wprowadzenia międzynarodowego prawa finansowego.

Według obliczeń statystycznych, w końcu r. 1906 obiegało w całym świecie papierów wartościowych za 730 miliardów fr. Z tego przypadało 470—509 miliardów na następujące kraje:

Stany Zjedn.	110—115	Rosyę	20—25
Wielką Bryt.	125—130	Austro-Węgry	20—22
Francję	95—100	Włochy	10—12
Niemcy	60—75	Inne kraje	30—35

Jak widać z powyższego wykazu, główna cyfra tych bogactw ruchomych ześrodkowała się w czterech państwach: Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i w Niemczech. Olbrzymia ta cyfra każe się zastanowić nad następującymi kwestyami: jaką powinna być rola państwa lub państw w stosunku do obiegających w różnych krajach równocześnie walorów; czy państwa mają te walory obciążać podatkami, czy nie należy wreszcie ustanowić międzynarodowego prawa finansowego.

Takiego prawa dotychczas uie ma, a jednak w wielu wypadkach potrzeba jego dotkliwie daje się odczuwać, n. p. w takiej kwestyi, jak ochraniać właścicieli walorów międzynarodowych od zgubienia lub kradzieży; dalej dobrzeby było ujednolicić prawo krajowe co do przedawnienia kuponów i walorów wylosowanych; dalej przy pożyczkach zagranicznych pożądanoby było szarmonizowanie prawodawstwa fiskalnego krajów, wchodzących w stosunek kredytowy.

Oto ważniejsze zagadnienia, które zdaniem p. Neumarcka powinny być rozpatrzone przez szczególną konferencję międzynarodową, a przez kongres statystyczny zostały przychylnie przyjęte.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 19 października b. r

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 11-70 do 11-90, Pszemica na termin — do —. Zyto gotowe 11-10 do 11-30. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7-10 do 7-30. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7-50. Jęczmień browarniany 8— do 8-50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7-50. Groch do gotowania 9-50 do 10—. Koniczyna czerwona 70— do 75—. Koniczyna biała 45— do 55—. Koniczyna szwedzka 70— do 80—. Tymotka — do —. Bobik 6-60 do 6-80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54-50 do 54-75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34-50 do 34-75.

Uposobienie: Tendencja zwykła przeważa. Ceny zbóż a także i artykułów pastewnych znowu podniosły się. Popyt bowiem się wzmacnia a zaofiarowanie bardzo słabe.

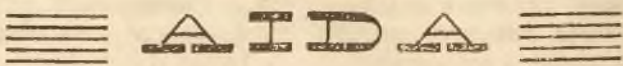
Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcyą Ludwika Hellera

W sobotę dnia 19 października 1907 r.



opera w 4 aktach a 7 odsłonach J. Verdiego.

Początek o godzinie 7— wieczorem.

Colossem Hermanów. Od 16 do 31 października. Sensacyjne nowości! Mówiące i śpiewające żywe fotografie. — Jacopi Family, igrzyska ikaryjskie. — „Listonosz” farsa. — Trupa Laares akrobaci. — 10 nowości. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, Karola Ludwika 5. 11764

Abbazia Hotel Pension Quitta 70 pokoi z łóżami i balkonami. Wszelki komfort, położenie wolne od kurzu na południowym wybrzeżu. Kąpiel morska. Pensja od 7 koron począwszy. 7549

TEATR ROZMAITOŚCI

„DEPENDANCE BRISTOL” Największy program w sezonie. FRANZ AMON ulubiony humorysta. BRONIA BARANSKA polska subretka i t. p. Początek o g. 8 wiecz. 11032

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 85

Karol Schleifer
Wiedeń, I, Stephansplatz 2b, 7402 wchód także pod bramą.
Specjalny dom „Zum Gummikönig“.
Nowości w paryskich specjalnościach gumowych za tuzin kor. 2, 4, 5, 6, 8, 10. Kolekcja wzorów sortowana. 25 sztuk kor. 10. — Wysyłka dyskretna. Cennik gratis.

Dobrze zapłacę za wyrobienie agencji Krakowsk. Tow. ubezp. w zachodniej Galicyi lub jazdę pocztową. Dyskretyca zapewniona. Zgłosz. do Adm. Słowa pod „Dyskretyca”. 11785

Nowo otwarty Pensjonat LITWINKA

LWÓW Kochanowskiego 14a.

Eleganckie pokoje z całym utrzymaniem. Światło elektryczne. Kuchnia domowa wykwinna. Ceny przystępne. Obiady na miasto i dla dochodzących. 10716

BRAZAY
MYDŁO Z WÓDKI FRANCUSKIEJ
znakomity higieniczny i kosmetyczny środek jak żadne inne MYDŁO wydelikacja i czyni odporną skórę, wytworza piękną skórę, działa na mąsaki i desinfekcyjnie. — Konieczność dla każdego a szczeg. dla dzieci. Cena szt. 70 h., 3 szt. w eleg. kart. 3 kor. Wszędzie do nabycia albo wprost u BRAZAY, Wiedeń III/2, Löwengasse 2a. 3773

BERNARD POŁONIECKI

PIANO



Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca:

Fortepiany i pianina z pierwszorzędnym fabryk jak: Ehrbarr, Heitzmana, Schmida, Hobbauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 25

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stutgartu i —

PIANOLI

Wypoż. nowych instrumentów

katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie. —

Kawaler,

w celach matrymonialnych. Posag, jako kaucya małżeńska, potrzebny. Sprawę traktuje się poważnie. Zgłoszenia nadsyłać: Kraków, poste restante, dla „Przemysława R.” Pośrednictwo nie jest wykluczone. 11913

OGŁOSZENIE.

W lasach Piskorowickich, ordynacyi Zamoyskiej, powiatu jarosławskiego wystawiono na sprzedaż:

1. Sosen użytkowych 2608 sztuk, zawierających masy drzewnej około 4929 m³.

2. Cięcia na 1907/8 rok, o powierzchni 13,5 morgów, 2159 sztuk drzewa, przeważnie sosna, zawierających masy drzewnej około 1560 m³.

Reflektanci zechcą, po obejrzeniu, nadsyłać piśmienną ofertę do zarządu leśnictwa Piskorowice, p. Sieniawa. Ostateczny termin do nadsyłania ofert 1 grudnia 1907 r. 12010

Odległość lasu od rzeki śpiawnej Sanu od 7 do 8 kilometrów.

Młody aferzysta.

Ulicznik, wpadając do sklepu korzennego: — Przychodzę się przedstawić jako chłopiec do posyłek.

— Żałuję odpowiada właściciel sklepu — ale mam już jednego.

— Przepraszam, nie ma go pan już, bo właśnie przejechał go fiaker.

Na sezon terazniejszy

polecamy wielki wybór najnowszych gustownych francuskich materij jedwabnych i dywanowych, na obicia meblowe, portyery, story, firanki, 15% taniej jak gdzieindziej NOWOŚĆ! Karnisze mosiężne od kor. 490 i wyżej.

Jan Tkacz i Syn
Magazyn mebli stylowych Lwów, ul. Kopernika 18. 11322

K. 330.000

9 łącznej wygranej w 9 ciągnięciach rocznie następują następujące

3 losy oryginalne

1 włoski los Czerwonego Krzyża,

1 serbski los państwowy (tytuł),

1 los Josziv (dobre serce).

Najbliższe dwa ciągnięcia już w dniach

2 i 15 listopada 1907.

Trzy wymienione te losy oryginalne razem za cenę kasową K. 74-75 albo w 29 spłatach miesięcznych po K. 3—.

Zapłacenie pierwszej raty miesięcznej zabezpiecza wyłączenie prawo gry na urzędowo kontrolowane losy oryginalne.

Każdy los musi być wyciągnięty.

Lista ciągnięć „Neuer W. Mercur” bezpłatnie.

DOM ZAMIANY

OTTO SPITZ

Wiedeń, I, Schottenring jedynie Nr. 26 narożnik Gonzagagasse. 11153

Specjalny Magazyn dla urządzeń mieszkań

oraz

Dywanów, Firanek, Portyer

od najtańszych do najwykwintniejszych

W. ADAMSKI, LWÓW

Hotel Żorża (róg ulicy Tańskiej)

zaopatrzony w najświeższe nowości na sezon obecny, poleca w wielkim wyborze: firanki i story aplikowane; bonnes femmes; kapy i baldachiny tiulowe i pointles na łóżka; portyery; serwety na stoły; narzuty na otomany; materye na meble, oraz gobeliny, makaty; dekoracje indyjskie i tureckie; story japońskie i parawany i t. p. nowości dekoracyjne.

Na każdej sztuce uwidoczniona cena.

10028

Nieruchomości

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotlarskiej położone. Wyjaśnienie udziela się przez ul. Kopernika 38. 11459

Parcela, objętości 4000 sążni, Wulka 7, do sprzedania. — Wiadomość: Śniadeckich 9, I piętro. 11879

W Kossowie (koło Kołomyi) jest do sprzedania z wolnej ręki realność, składająca się z 8 1/2 morga ogrodu (przeważnie sadu), willi, której budowa w stylu zakop. jest na ukończeniu, jakoteż zabudowań gospodarczych. Blizszej wiadomości udzieli A. Lewandowski insp. szkolny w Kołomyi. 11916

Realność we Lwowie (I dzielnica) objętości 456 sążni kwadr. zaraz do sprzedania. Wiadomość pod O. S. Adm. Słowa. 11981

DWÓR o 12 pokojach z ogrodem angielskim, warzywnym i owocowym, pięciomorgowym, z budynkami gospodarczymi w bardzo dobrym stanie, — oraz 12 morgów roli drenowanej, 20 minut od Stanisławowa położony — jest z wolnej ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość adwokat dr. Anzelm Halpern, Stanisławów. 11966

REALNOŚĆ

38 morgów, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, w miejscowości wchodzącej Galicyi, — gdzie wkrótce ma się otworzyć sąd powiatowy, tanio do sprzedania. — Adres w Administracji Słowa pod „L. K. K. 12.” 11837

Grunt pod budowę Łaźni i wodociąg do sprzedania. Łaźnia do wydzierżawienia, Żółkiewska 40. Lwów. 11437

Z powodów rodzinnych — sprzedam lub zamienię za małą realność we Lwowie, dwa nowe domy w Wybranówce, niosące stałego czynszu rocznego 650 zł. w cenie 5000 zł. Wiadomość Kozłowska, Wybranówka. 11853

Do sprzedania z wolnej ręki willa, — 5 pokoi, dwie kuchnie, przedpokój i budynki gospodarcze jak stajnia, komory, wozownia, piwnice, z dużym sadem, ogrodem warzywnym i na kwiaty, jakoteż polem ornem. Obszar willi wynosi około 2 i pół morga, jest 8 km. od stacji kolejowej, godzina jazdy koleją do Lwowa oddalony. — Dalej do nabycia kamieniołom 2 km. od stacji, z obszarem około 3 morgów. Zgl. pod „H. W.” do Adm. Słowa. 11934

POLWARK powiat Horodenka, o obszarze 400 morgów pszennej gleby, z tego 300 morgów dominikalnej, a 100 rustyfikacyjnej za wkładką 140.000 kor. do nabycia. Wiadomości udziela „Doroteum” przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej) 11977

Polwark obok Lwowa z inwentarzem, zbiorem i ładnymi budynkami a wkładką 62.000 koron do nabycia. — Wiadomość w „Doroteum” przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 11989

Dom parterowy w Stryju przy ul. Szechera z powodu niesnasków rodzinnych za 17.000 koron tanio do nabycia. — Wiadomość w „Doroteum” przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 11990

Sprzedam majątek rolny i lasem bukowym 816 morgów. Morawitz poste restante Lwów. 11986

DOM

postępowo murowany, z dwu morgowym umiejętnie założonym sadem, w miasteczku Środkowej Galicyi, z powodu przesiedlania się sprzedam zaraz, i odstąpię przyjemne, rentowne zajęcie, które wraz z dochodami z ogrodu i domu prócz swego eleganckiego mieszkania przynosi rocznie 3600 koron. Dla emerytów wspaniała i zdrowa rezydencja. Zgłoszenia „Willa”, rest. Przemyski 12019

Na 12 proc. poszukuję kapitałów dla pewnych hipotecznych i pieniężnych interesów. Zgłoszenia „Nowy Bank” — tache pocztowy 18 Lwów. 11417

Mieszkania i sklepy

4, 5, albo 9 pokoi, przedpokój, kuchnia zaraz do wynajęcia. Plac Akademicki 1. 3. 11706

Dla Panów Akademików z domów obywatelskich — pokoje z całym wykwintnym utrzymaniem w willi Palatyn z ogrodem, łazienkami, telefonem, elektrycznością. Blisko Uniwersytetu i Politechniki. Gołębia 12. 11807

Szeptyckich 28 od 1 listopada 3 pokoje łazienka, spiżarka, kuchnia dwa pokoje, przedpokój, kuchnia. 11734

Willi „Manru” w Brzechowicach (Wiadomość tamże) 3 minut od stacji, murowana, piętrowa, ostatniej zimy zamieszkała do wynajęcia zaraz w całości lub części ewentualnie z umeblowaniem, stajnia, oficyna. 11094

Jeden lub dwa pokoje z wykwintnym utrzymaniem. — Elektryka, łazienki. Zyblikiewicza 29, I p. 11880

Mieszkania od listopada 4, 5 lub 6 pokoi słoneczne, suche. Komfort, — centralne ogrzewanie, elektrycz. oświetlenie. Kadecka 8, (trzeci dom za remizą tramwajową). Wiadomość na miejscu. 11881

Dla PT. Obywatelstwa i arystokracji, pokoje z komfortem i wykwintnym utrzymaniem w willi Palatyn z ogrodem, łazienkami — telefonem, elektrycznością. Gołębia 12. 11806

Podlewskiego 6 nowo adaptowana, komfort nowoczesny, różne pomieszczenia, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, balkon, łazienki, też dla adwokatów, lekarzy, biur. 11948

Piękne słoneczne pokoje przy Plantach w Krakowie. Basztowa 26 II p. do wynajęcia z całym utrzymaniem. 11944

Lokale sklepowe z wystawkami i ewentualnym pomieszczeniem, nadające się na gólarnię, masarnię, cukiernię, owocarnię, aptekę i t. p. — Pełczyńska 8. 11789

Pomieszczenie składające się z 4 pokoi, przedpokojem i kuchni zaraz do wynajęcia — przy ul. Kościuszki 1. 4. 11862

2 pokoje i kuchnia (jasne, piękne, duże) ul. Leśna 17. 11835

MIESZKANIA

w nowych kamienicach ul. św. Zofii 22, 24. 26, wszędzie nowe, kuchnie, przedpokoje, łazienki, pokoje słuźbowe) do wynajęcia od 1 względnie 15 listopada: 3 pokoje 40 i 45 zł. 4 pokoje 56 i 62 zł. Wiadomość na miejscu lub Murarska 3 dozorca od 3—5. 11754

2 pokoje frontowe z kuchnią. Pokój duży, frontowy z kuchnią. Zimorowicza 20. 11884

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8 pokoi i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia, ul. Turecka 3. 11895

4 pokoje parterowe, łazienka, kuchnia etc. zaraz do wynajęcia, Wagilewicz 2. 11897

2 pokoje frontowe ul. Kopernika 30 do wynajęcia. Zgłoszenia Wałowa 29, I p. na lewo. 11919

Do wynajęcia przy ul. Jagiellońskiej 1. 5 i 7, mieszkanie z 5 pokoi się składające. 11458

6 pokoi, względnie 5 pokoi, łazienka, balkon do wynajęcia. Sykstuska 44, I p. 11964

Mieszkania po 5 i 4 pokoje z łazienkami, elektrycznym oświetleniem, do wynajęcia przy ul. Zyblikiewicza 35, od 15 listopada ewentualnie 1 grudnia. 11987

szukam pokoju umeblowanego z usługą osobnym wchodem od listopada. Zgłoszenia p.-r. „Lokator”. 12015

Jagiellońska 11a Sklep włączony z pok. jem do wynajęcia. Rubin Buchstab, ul. Krakowska 25. 12001

2 ładne czyste, jasne pokoje, przedpokój, kuchnia, wysoki frontowy parter wśród ogrodów, ul. Żółkiewska 50c vis a vis Podzamcza zaraz. 12011

2 pokoje z kuchnią (światło elektryczne Sapięhy 12 do wynajęcia. Wiadomość tamże. 12008

Łowa 14, Pomieszczenie kawalerskie z dwóch pokoi składające się. 12007

Piękny, umeblowany pokój zaraz do najęcia. Brajera Boczna 4 12005

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8.

Pożyczam małe kwoty ponom kawalerom na krótki czas. A. S. poste restante Lwów. 11925

Salon mój Jadwigi SEMKO-WEJ, zaopatrzony w najmodniejsze kapelusze, przeniesiony został na ul. Kopernika 19, I p. 11786

Urządzenie zatwierdzone ADRESY wszystkich zawodów i krajów z gwarancją porta w międzynarodowym biurze adresów: Józef Rosenzweig i Syn, Wiedeń 1, Bäckerstrasse 3, Tel. 16881. Budapeszt, V., Nador-utca 20. Prospekty franko. 116

Obawa mężczyzn przed **małżeństwem**

zupnie odpada po przeczytaniu mej pouczającej broszury „Odzyskanie najlepszej siły”. Do nabycia za 50 hal. w znaczkach poczt. przez „Sanitas” chem. tech. laborator. w Preszburgu (Pozsony). 11205

Meble do przechowania — przyjmuje Föbus Rosenman, Lwów, Hotel Belle Vue. 8283

Portepiany, pianina najtaniej i sprzedaje, pożyczka mienia, kupuje Kalinowski, Żulińskiego 6. 11999

M. BICK

we Lwowie ulica Karola Ludwika 29 (Pasaż Oranża) i ulica Rejtana 1. 8.

Pracownia rymarsko-siodlarska przyjmuje wszelkie reperacje w zakresie wchodzącej. Wielki wybór używanych uprząży i siodeł.

Zginęła w czwartek, 17 bm. suka legawa, brązowa, w popielate nakrapiane płaty z uciętym ogonem. Znalazca otrzyma nagrodę przy ul. Mickiewicza 5, mezanin. 12006

Nagrody 10 koron. Kto poda dokładny adres Augusta Jarockiego we Lwowie. Dyskrecja pewna. Kossorek, Dynów. 11996

Posłubi osobkę wpływową, lub posażną — młodzieniec szlacheckiej rodziny, oficyant z egzaminami urzędniczymi. „Sądowiec”, poste restante Lwów. 12018

Tylko 2 korony kosztuje 5 kg. jabłek lub gruszek stołowych, albo kasztanów wybranych lub też jabłek obranych.

5 kg. orzechów przednich kor. 2.40, 5 kg. sortowanych sutańek, największych slipek k. 4, 5 kg. najlepszych powideł przedruk k. 3.20. — 3 litry najlepszej 500 mocnej, starej sliwowicy wraz z butelką kor. 10, dobrej sliwowicy kor. 8. Moszcz jabłkowy, indyjski i wszelkie owoce krajowe, także wagonami. Cennik także polski bezpłatnie. Skład wysyłkowy. Georg Watigewicz, d. Tuzla, Bosnia. 12017

GOGODZY

(bruśnice) (Borówki czerwone) surowe, co dzień świeżo zrywane la 5 kg. kor. 4.20 wysyła franco pocztą za zaliczką

Kellnera

dom wysyłkowy. Kossow, (G... 31011

Tanio
i dobrą porcelanę, szkło, chińskie srebra „Christoffe” poleca

Kazimierz Lewicki

Lwów, pl. Maryacki 10

Także na spłaty miesięczne.

SERWIS porcelanowy stołowy biały na 6 osób tylko zhr. 5.20, dekorowany w kwiaty zhr. 6.50. 11889

SERWIS szklany na 6 osób, gładki, tylko zhr. 1.90, z paskiem zhr. 2.25. SERWIS do herbaty 2.60 zhr.

Wzory na żądanie wysyłam.

I. wiedeński koncesjonowany skład używanych wozów i chomontów, landauerów, półkrytych jedno- i dwukonnych powozów, wszelkiego rodzaju wozów systemu Brownes, Buggys itd., najelegantszych, od osób wysokie stanowisko zajmujących towarzyskie. Stale wielki wybór na składzie. Zakupuje całkowite urządzenia stajenne za gotówkę, lub bierze w komisję. Karol Fischer, Wiedeń 11, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn, Telefon 20107. 7511

Zachwycająco

piękna w swej budowie jadalnia z drzewa indyjskiego Jakaranda inkrustowana w stylu Biedermayer z powodu wyjazdu właściciela w magazynie naszym za połowę ceny do nabycia.

Jan TKACZ i Syn magazyn mebli stylowych

Lwów, Kopernika 18.

Równocześnie polecamy kompletne sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męskie itp. po cenach nader przystępnych. 11860

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego, Lwów, Czarneckiego 1. 2. wykonuje wszelkie reperacje pod gwarancją.

Zawiadomienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzecznością zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub sylaby). Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zazwyczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych. Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczają w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocni być nie możemy. Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy. Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających znanych (kores. prywatn. itp.) nie drukujemy. Admin. Słowa Polskiego.

Artyst. Zakład rytowniczy
A. Zigmanna
we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczkowe i metalowe i wszelkie gawury na różnych metalach po najumiarkowanych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 87

Znakomity system japoński
ŹRÓDŁO zdrowia siły i zręczności (Dziu-dzicu)
z 36 rysunkami w tekście podług dzieła H. Irvinga Hancocka opracował Z. KŁOŚNIK.
Cena kor. 3.20 — z przesyłką kor. 3.70.
Dziu-dzicu owe słynne wychowanie fizyczne w Japonii, jest jedynym i najlepszym systemem świata.
Dziu-dzicu hartuje ciało, wzmacnia nerwy, daje siłę i zdrowie.
Dziu-dzicu jest jedynym środkiem samoobrony osobistej skuteczniejszym i pewniejszym, niż najniebezpieczniejsza broń.
Dziu-dzicu rozchodzi się w setkach tysięcy egzemplarzy we wszystkich językach europejskich.
— Do nabycia w księgarni —
Maniszewskiego i Meinharta
we Lwowie, plac Hałicki 3
oraz we wszystkich księgarniach. 10510

Kawa palona

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza.

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 3/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel nerbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatrna 3 naprzeciw katedry.

Fundacya Wiktora Hr. Baworowskiego

wydzierżawia położone w powiecie Tarnopolskim dobra Łuka wielka, obejmujące około 1070 morgów od 1 kwietnia 1908 r.

Oferty należy wnosić do Zarządu dóbr fundacyjnych w Myszkowcach, gdzie złożony jest do przejrzania projekt kontraktu dzierżawy, tudzież mapy katastralne i arkusze posiadłości.

Pełnomocnik kuratora fundacyi w Myszkowcach udziela zgłaszającym się oferentom bliższych informacji. Termin wniesienia ofert do 1 grudnia 1907 r. Oferenci składają mają radu 10.000 koron w Kasie Wydziału krajowego, a podpis kwitu kasowego dołączyć do oferty.

Projekty kontraktu można także przejrzeć a syndyka fundacyi adw. dra. Tadeusza Skalkowskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1. 1. 11749

(Przedruk nie będzie płacony).

Otrzymał Pan już gratisowy
Gramofon?
Proszę zażądać prospektu u firmy
ESSIG, Wiedeń, IV/1.
Fleischmannsgasse 4.
11155

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na Syberii“	K. 1—
Coulevain Piotr de „Na gałęzi“	K. 1.80
Daudet Alfons. „Nowele z czasów obłężenia Paryża“	K. —60
Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem“ powieść	K. —60
Gąsiorowski Wacław. „Huragan“, powieść histor.	K. 7.80
3 tomy kor. 6.—, w oprawie b. ładnej	
Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809“, powieść hist.	K. 4.60
2 tomy kor. 4.—, w ozdobnej oprawie	
Gruszecki. „Większością“, powieść współczesna	K. 2—
Hofmanowa Klementyna. „Wybór dzieł“ 6 tomów	K. 4.80
K. 3.—, w oprawie ozdobnej	
Dr. Głębicki St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie“	K. 1—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt“, powieść historyczna	K. 3—
Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigracyjne“	K. 6—
„Opowieści japońskie“	K. —60
Rojan K. „Jutrzenka“ powieść kor. 3.—, w ozdobnej oprawie	K. 3.60
Rojan K. „Muszka“ powieść	K. 3—
Slawus Wiesław. „Ugodowcy“ powieść kor. 3.—, w ozdobnej oprawie	K. 3.60
Rossowski Stanisław. „Psyche“, poezye	K. 3—
Rovetta G. „Lulu“, powieść z włoskiego	K. 1.20
Soltan Abgar. „Panna Siewierszanka“	K. 2—
Wazow Jan. „Królowa Kazańska“, powieść	K. 1.80
Wells H. G. „Człowiek niewidzialny“	K. —60
Zora. „Drogami życia“, powieść	K. 1.20

Grupa specyjalna
Ta grupa ma rocznie 17 ciągnięć z tych najbliższe już 1 listopada.
1 los turecki 400 fr.
1 los włoski Czerw. Krz.
1 kup. 3 proc. kred. I em.
1 los serbski 10 fr.
Rocznie 360 kor.
17 ciągnięć 30 rat po 12
Pierwsza rata zpn. 15 kor. dalsze po 12 kor. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty zpn. Tych losów asekurować nie potrzeba. Czeki bezpłatnie.
Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

**PORTOIS
& FIX.**

ZAKŁAD

**PODEJMĄCY SIĘ
URZĄDZANIA**

MIESZKAŃ

WIEDEŃ III,

Ungargasse

59-61.

**Nowa
wystawa
jesienna.**

I. piętro:

**Urządzenia
luksusowe.**

**Wystawa
artyst.-przemysłowa.**

II. piętro:

**Artystycznie
wykwintne
mieszkania.**

III. piętro:

**Wygodne
mieszkania
familijne.**

IV. piętro:

**Oddział
hotelowy.**

**Pojedyncze
modele.**

**PORTOIS
& FIX.**

Objaśnienia tak w lokalu
jak i urządzania mieszkań
przez architektów własnych.

5710

0000000000

„Steckenpferd“

Mydło z liliowego mleka

firmy Bergmann & Co., w Dreźnie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów
uznania najsukcesyjniejszym mydłem medycynalnem prze-
ciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania deli-
katnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80
halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryj
i mydła. 3707

Sprytnie.

— Mój drogi, zmień mi 20 koron.
— Służę ci.
— O, to mi pożycz 10 koron. Chciałem się tylko do-
wiedzieć, czy masz pieniądze.

*** * ***

— Żono, to nie do zniesienia! Kiedy tylko wracam
niespodzianie do domu, znajduję cię w objęciach mego
przyjaciela.

— Sam jesteś temu winien, po co przychodzisz nie-
spodzianie!

Moje od wielu lat **kuracyjne winogrona**
znane najlepsze
rozpocynam wysyłkami z dniem 1. września, polecam
równocześnie prawdziwe jabłka tyrolskie deserowe
letnie, kosz 5 Kg. 1 zł. 50 ct., gruski tyrolskie kai-
serki, kosz 5 Kg. 1 zł. 90 ct. — wraz z opakowaniem.
11858 Polecając się łaskawym względem

Fryderyk Schleicher

Handel delikatesów — Lwów, Sykstuska 2.

ALEXIN

NAJLEPSZY TŁUSZCZ ROŚLINNY 7678
DO GOTOWANIA I PIECZENIA, 25% WYDA-
TNIEJSZY JAK KAŻDY INNY TŁUSZCZ. —

Z POWODU ŁATWEGO
TRAWIENIA PRZEZ LE-
KARZY POLECANY. —

Jedynie prawdziwy z tym
znakiem ochronnym.

DO NABYCIA W KAŻ-
DYM SKŁADZIE TOWA-
RÓW KORZENNYCH.



Karty próbek bezpłatnie.

Zakłady robót maszynowych i han-
dlujący włóczką do robót kupcy
i stowarzyszenia konsumowe

zakupują włóczkę (nici bawełniane
lub czysto wełniane) najlepiej i naj-
dogodniej w pierwszej fabryce wło-
czki do robót 7428

Broscha & Cie, Reichenberg w Czechach

Tow. Akc. c. k. uprzyw. Fabryk lamp i wyr. metal.

R. Ditmar, Bracia Brüner

filia LWÓW

11983



**Największy wybór
wszelkiego rodzaju**

Laterny

grobowych

blaszanych, cynkowych i
kutych po najumiarko-
wanszych cenach

również

**kule kolorowe
i świece niske**

w stanioli do oświetlania
grobów.

Otworzyłem na I. piętrze ogromny zapas i wybór

świeczników

najnowszych wzorów, elektrycznych i gazowych, jakoteż
siatek, batyst i żarówek wszystkich wielkości i jakości.

B & F



Przed nabyciem aparatu foto-
graficznego prosimy zażądać we
własnym interesie naszego bez-
płatnego Camera-Katalogu 823 C.
Dostarczamy najnowszych modeli
wszelkich nowoczesnych typów
(n. p. aparatów składanych, pano-
ramowych, zwierciadlanych) po
najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnymi wa-
runkami polecamy do sportu,
teatru, polowania, podróży, dla
młynarki, dla wojskowych urzę-
dów, dla żelaznic, dla
zalecone
przymowa
lornetki
Bensoldta,
binokle i
monokle,
tudzież
paryskie
szkła o
najwięk-
szej opty-
cznej sprawności. Cennik 823 C
za darmo opłacony.

**Bial & Freund
Wiedeń XIII**



Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
12, białe darte
kor. 18 i 24,

śnieżnej białosci, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36
Wszystka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 10678

Benedykt Sachs, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

Poszukuję pożyczkę. Hipo-
teka na pierwszym miejscu
na wielkiej realności na pro-
wincyi. „Prowincya“ Admin.
Słowa. 11875

Celem położenia tamy nadzyciom niektórych resta-
torów, mamy zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Nastula Töpfer Trybunalska
David Bauer Pasaż Haus-
mana obok Grand hotelu.
M. Adler, pl. Dąbrowskiego
Wilhelm Breitmayer, ul.
Kościuski 1.
Blasbalg S., ul. Teatralna
Czackes D., Karola Ludw.
Dicker, ul. Gródecka.
E. Drucker Gródecka.
Einhorn Gródecka.
Fisch, ul. Gródecka.
Fleischer, Gródecka 91.
Fleischman Gródecka.
Feldman Kopernika.
Frankel J., ul. L. Sapiehy
M. Frostig, ul. Krzyżowa
Garfunkel Os., Sykstuska 2
Griffel, ul. Zółkiewska
B. Grünfeld ul. Janowska.
M. Grünfeld Janowska
Heustein J., Lenartowicza
A. Herold, ul. Wałowa 1.
Ilkóv Michal Kopernika.
Irzycki, Piekarska 18.
Jakobi, Chorążczyzna.
L. Kotz, ul. Dominikańska.
Kaw. Europ., Jagiellońska.
Kostkiewicz A., Wałowa 13.
Kreindler J. Ch., pl. Bernard.
M. Kühl, ul. Gródecka
Ludwig Jan, Krakowska 7.
Landesberger S., ul. Gró-
decka.
Lemel S., Gródecka 54.
Löwenheek J., Trybunalska
Lopaciński W., Rynek
Młdr, kantyna 30 pp.
Nussenblatt H., Gródecka.
Penzias Gródecka
Piorowski J., ul. Ruska 18.
J. Przybylski, Teatralna
Puffi, ul. Szeptyckich.
Rudziński Antoni, rest. kol.
Rotenberg, Sykstuska.
Schapiro S., Rynek
Schwarzer Osiar, Gródecka
Tennenbaum, Jagiellońska
Wolsberg, ul. Gródecka.
Waldbaum, Krakowska 25.
H. Wolisch, Sobieskiego
Zuckerman J., Zimorowicza
Tomasz Zieliński Pasaż
Mikolascha.

BOK OKOCIMSKI

(Porter krajowy)

11379

Töpfer Nastula Trybunalska
Buchholz Szeptyckich.
Baczewski Z., pl. Hallicki.
Restauracja Hotel Warsz.
Fleischer, Gródecka 91.
Garfunkel O., Sykstuska
Parnas Gródecka.
Schapiro S., Rynek.
M. Hackel, pl. św. Teodora

Ozyasz Wixel i Syn

c. i k. austr. i kr. rum. dost. nadw.

we Lwowie

Bogusławskiego 9-11

Telefon nr. 6.

Generalne zastępstwo i główny skład
c. k. uprzywilej. krajowego browaru parowego Jana Götza
w Okocimie i l. pilzneńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie.

Skład piwa flaszkowego u p. **S. Wiesera**, ul. Sykstuska 14.
Telefon nr. 149.

Troskliwy doktor.

Doktor przed wyjazdem do młodego zastępcy:

— Bankier X. i radca N. to dwaj moi najlepsi pa-
cyenci, nie daj im kolego umrzeć.

Wspaniała iluzja!

Wzór zarejestrowany.

Prawnie chroniony.

Najwspanialsza ozdoba choinki

którą posiadać winna każda rodzina chrześcijańska i stanowi ją
ulepszona

brylantowa ozdoba choinki

z aniołkami i dzwonekami Nr. 1

wykonana całkowicie z metalu z 8 pozłacanymi aniołkami, 6 cm. wysokimi.
Gwarantujemy za nienaganną funkcjonalność. Do przytwierdzenia przy naj-
mniejszym i największym drzewku lekko i pojedynczo, służyć może także
jako dzwonek stołowy. Przytwierdzone przy piecu ogrzanym funkcjonuje ta
ozdoba także bez świecek.



Kółko pedzące porusza ciepłe
powietrze wytworzone światłem
3 świeczek, przymocowane do
tegoż kółka ulepszone statyki
stalowe ude zają w 3 dzwonki i
rozbrzmiewają skutkiem tego
przyjemne, dzwonne tony, u-
cieszające i podniecające tak
młodych jak i starych. — Cena
wraz z kartonem i przepisem
użycia za sztukę **K 150.**

3 szt. K 425 | 9 szt. k. 12—
550 | 12 „ 15—
6 „ 8— | 24 „ 29—
86 szt. k. 43 50
50 „ 58—
100 „ 112—

Nr. 2. Tożsamo urządzenie na
choinkę dzwonne z aniołkami
w wspaniałym, nadzwyczaj
eleganckim wykonaniu, poni-
żkowe, z kręconymi słupkami
dzwonkowymi i 3 wspaniałe
błyszczykami srebrnymi kwia-
tami lawetowymi wywarajacymi
po zapaleniu świeczek precyduj-
refleksi światła — w kartonie
z przepisem użycia za sztukę
k. 2—.

3 szt. k. 500 | 9 szt. k. 1650 | 36 szt. k. 5750
4 „ 725 | 12 „ 2025 | 50 „ 7750
6 „ 1050 | 24 „ 3950 | 100 „ 150—

Najnowsze ozdoby szklane choinkowe



12 sztuk z przesyłką bezpłatną, staran-
nie w kartonie zapakowane odpowiednio
do wielkości i wykonania przedmiotów
po k. —40, —60, —70, —80, 1—, 1-20,
1-50, 2—, 6 sztuk w kartonie odpow-
iednio do wielkości i wykonania przed-
miotów po k. —75, —90, 1—, 1-20, —
Lametta (włos anielski) srebrna lub
złota koperta k. —10. Druż do orze-
chów 100 szt. k. —20. Łaneczki
z kulek szklanych 1 i pół do 2 m. dług.
wedle wielkości kulek k. —90, —15,
1-20, 1-40. Świeczki na choinkę 24 szt.
w kart. k. —50, większe 15 szt. w kar-
tonie k. —58. Lichtarzyki za tuzin
k. —50.

Premia Gwiazdkowa.

Każdy zakupujący w czasie od 1 września do 30 października pocztą
za cenę od k. 40 pocztą otrzyma jako bezpłatną premię gwiazdkową bu-
dzik alarmowy nr. 4343 ze świecą w nocy tarasującą wskazującą i kalen-
darz na rok 1908.

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy, zatem nie ryzyko!
Wysyłka za zaliczką lub przedpłatą należy do nas, natomiast na odebranie karty zaliczkowej. Przy za-
mówieniach potrzebne koniecznie zaznaczyć, czy pieniądze przesyła się zaliczką, czy też ma być towar wysła-
ny za pobraniem pocztowym. W interesie odbiorcy zwraca się uwagę i na to, aby każde zamówienie prze-
słane było, o ile to możliwe, przed 15 grudnia, gdyż po tym terminie nie ekspeduje pocztą przesyłek z powodu
nawalu pracy tak szybko, jak zwykle. Zamówienia należy zatem adresować jak najszybciej do

Pierw. fabryk zegarków w Brd. **Hanns Konrad** ck. dost. nadw. w Brd. Nr. 1969 (Czechy).
Proszę zażądać mego najnowszego katalogu głównego z 3000 ilustracjami, który przesyła się natychmiast
darmo i franco. 7424



5 koron

prawdziwy szwajcarski patent.
ankrowy zegarek remontarowy
systema Ris Kopf zabezpieczony
masywną trwałą sprężyną. Me-
chanizm szwajcarski ankrowy
w prawdziwej niklowej kopercie
z wierzchu szarnirowanej, opa-
trzonej plombą ochronną, zagie-
cio owalnej pozłacanej wskazów-
ki, najdokładniej uregulowany,
z 3-letnią gwarancją za sztukę
k. 8—, 3 sztuki k. 14—, z wska-
zówką sekundową k. 6—, 3 szt.
k. 17—, — Największy wybór
w moim głównym katalogu.



Nr. 7223. Portmonetka z je-
dnej sztuki jasnobrunatnej skóry
saffianowej. Jeden wielki prze-
dział, 4 mniejsze, w środku za-
mek sprężynowy, wierzchni za-
mek niklowany sprężynowy 9
cm. długo, 6 cm. szeroko, k. 150.

Nr. 7202. Tania, dobra portmo-
netka złożona z jednej, sztuki
silnej, gładkiej skóry, z 16 kla-
pami skórkowymi. 4 przedziały
i przedział dla biletów, 3 zamki,
9 cm. długo, 6 cm. szeroko,
k. 135.

Lepsze portmonetki
po k. 185, 210, 280, 310, 350,
380, 420 i wyżej.

Proszę żądać katalogu!